Nr. 122. We Lwowie, Niedziela dnia 2. Kwietnia 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja sie za opłata 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na 2gi kwartał 1871.

Cena prenumeraty na *Gazetę Narodową* wraz z *Tygodnikiem niedzielnym* z przesyłką pocztową:

rocznie	20 złr.
półrocznie . . .	10 „
kwartalnie . . .	5 „
miesięcznie . .	1 „ 70 ct.

W miejscu bez *Tygodnika niedzielnego:*

rocznie	15 złr. — ct.
półrocznie . . .	7 „ 50 „
kwartalnie . . .	3 „ 75 „
miesięcznie . . .	1 „ 30 „

Z prenumeratą na *Gazetę Narodową* przesyłać można także prenumeratę na **Szczutka**

całoroczną . . .	5 złr. — ct.
półroczną . . .	2 „ 50 „
kwartalną . . .	1 „ 25 „

Na **Chochlik** dwutygodnik illustrowany kwartalnie wraz z premią 2 złr. 50ct.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej i po trzykroć taniej przesyłać można prenumeratę za przekazem pocztowym.

Lwów d. 2. kwietnia.

(Sprawy bieżące. — Odpowiedź paragrafowemu korespondentowi *Czasu*.)

Sprawa rekrutacyjna nie stała nawet na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Izby posłów. Zdaje się, że rząd nawet nie żądał, aby ją postawiono. Ciekawe jest, co pisze ministerjalny stary *Frmdbl.* w czwartkowem wydaniu wieczornem: „Wniosek Rechbauera będzie niezawodnie w Izbie odrzucony, ale wniosek większości, aby pozwolić poboru rekrutów, jednak w cyfrze o 1.300 niższej od rządowej, przyjęty. Dla wyjaśnienia rzeczy trzeba nadmienić, że tych 1300 ludzi i tak nie byłoby istotnie odstawionych, byłoby zatem tylko uporem jurystowskim, gdyby rząd dla tej sprawy wywoływał starcie." Widać zatem, że rozbicie centralistów jeszcze nie doszło do tego punktu, jak pragnie rząd, więc unika każdej okoliczności, któraby centralistów choć na chwilę mogła sprowadzić do jednego zastępu. Jestto nowy objaw taktyki, którą niedawno wykazaliśmy w postępowaniu rządu. Chodzi teraz o to, czy rząd zwlecze pobór aż do uchwały obu Izb, która dopiero po d. 17. bm. nastąpić by mogła; czy też uzna pobór już teraz za konieczny i na podstawie §. 14. o reprezentacji państwowej rozpisze pobór drogą rozporządzenia, które następnie potrzeba podać do aprobaty Rady państwa. Pytanie tylko, jak tłumaczyć w danym tu wypadku wyraz tego paragrafu: „w czasie kiedy Rada państwa nie jest zebraną." Sesja bowiem nie jest zamknięta. Zresztą, w jakiej cyfrze rząd nakazałby pobór?

Mamy więc na nowo rozejm między rządem a Radą państwa; ferje musi rząd spożytkować na przygotowanie się do przedłożeń, które zaraz po świętach ma wnieść w Radzie państwa. Co się tyczy sprawy galicyjskiej, odsyłamy do wiadomości naszych i obcych, w wczorajszem naszem wydaniu wieczornem umieszczonych. Co do rokowań z Czechami, donosi telegram *Pester Lloyda* z Wiednia d. 29. zm., że w tygodniu wielkanocnym mają być rokowania z Czechami, i to w Pradze, na nowo podjęte, i że o ile słychać, chodzi o to, aby stronnictwo, do warunkowego obesłania Rady państwa się skłaniające, zniewolić do jakiej stanowczej decyzji. Trudno powiedzieć, ile w tem doniesieniu jest prawdy; w pismach wiedeńskich napotykamy jednak doniesienie z Pragi, że minister Habietinek odwołał przybycie ministra Schäfflego do Pragi. Ależ Schäffle tylko przez koła handlowo-przemysłowe był zaproszony do Pragi, i zapewne, gdyby tam pojechał, to nie dla prowadzenia rokowań z Czechami, któreby raczej poruczono pp. Habietinkowi i Jireczkowi, a dotychczas nie zaprzeczono jeszcze dość dawnej wiadomości, że ci dwaj pojadą do Pragi, gdzie mają krewnych.

Organa przeważnej większości deklarantów, jak *Narodni Listy*, nie występują przeciw rządowi, co jeszcze raz podnosimy, ale owszem tylko przeciw centralistom. Mianowicie w ostatnim numerze *Narodni Listy* wyszydzają *Nową Pressę* i *Tagesbote*, które „nie rozumieją Austrji, zabraniającej odbywania festynów niemieckich i żądającej, aby Niemcy austrjaccy byli Austrjakami", które dalej otwarcie oświadczają, iż dlatego bronią konstytucji, że ta nadaje „Niemcom w Austrji hegemonię, i rozrzuconych po różnych krajach Niemców w jeden silny zastęp jednoczy". Nie chodzi zatem centralistom o słuszność i prawo, i wypowiadają posłuszeństwo Austrji za to, że nie chce być pruską. Już i Moskale nie bardzo dowierzają Czechom i dlatego patrjarcha panslawizmu moskiewskiego Pogodin, wystosował do patrjarchy czeskiego Palackiego list, w którym zupełnie pochwala memorjał czeski; żąda, aby znakomitości słowiańskie co roku się zjeżdżały, i wzywa Słowian, aby w walce nie ustawali, tylko należytej pory wyczekiwali. Jak na złość Pogodinowi jednak, ów memorjał, dołączony do adresu zeszłorocznego, jako jego część składowa, uznaje i podnosi łączność Czech z monarchią habsburgską. Czy nie wie o tem Pogodin?

W Czechach wre nieustannie walka przeciw ustawom szkolnym. Najnowszym wypadkiem jest, że Rada gminy Smichowa (pod Pragą), mimo że nie tworzy osobnego okręgu szkolnego, uchwaliła szkołę gminną, wbrew ustawom szkolnym, zatrzymać we własnej administracji i przeciw dodatkowi szkolnemu remonstrować. Mniejszość niemiecka założyła przeciw tej uchwale protest i wystąpiła z Rady gminnej. Godnem uwagi jest, że reprezentant kolei zachodniej, mimo iż dotychczas Rada zawiadowcza tej kolei trzymała dotychczas z centralistami, tym razem jednak z Czechami głosował.

Posiedzenie Izby posłów z d. 30 b. m. było dość zajmujące. Przyjęto w drugiem czytaniu wniosek, że bilety osobowe przedsiębiorstw, zajmujących się transportem miejscowym, wolne są od opłat skarbowych, jeżeli najwyższa cena od osoby nie przenosi 20 centów. Są to te przedsiębiorstwa, które ograniczają się do transportu w okręgu jednej gminy i na jednę milę po za tym obrębem. Przyjęto dalej wniosek, aby kolej Elżbiety, która zakupuje kolej Neumarkt-Braunau, uwolnić od opłaty należytości za przelanie własności, mimo przeciwnego wniosku Walderta, aby bogatych przedsiębiorstw nie uwalniać od należytości, które się na najuboższych nędzarzach bezwstydnie egzekwuje. Słuszny wywód mówcy zyskał oklaski, ale nic więcej. Najciekawszą była sprawa weryfikowania wyborów sejmu krajńskiego do Rady państwa, którą niedawno wyłuszczyliśmy. Centraliści mieli ochotę unieważnić te wybory, ile że protest wyszedł od ich kolegów, centralistycznych członków sejmu krajńskiego; ale nie czując się na siłach po temu, zatwierdził wybór, wychodząc z tego, że akt adresu inny jest od aktu wyboru, że wybór odbył się zupełnie w formie prawnej, że zresztą posłowie krajńscy dotychczas siedzą w Radzie państwa, a zatem faktycznie unieważnili daną w adresie krajńskim instrukcję. Przeciwne wnioski Hanischa, Knolla, i innych centralistów z Czech i Morawy, a więc najzapamiętalszych, nie otrzymały nawet poparcia. Posłowie krajńscy opuścili Izbę na czas tej rozprawy; reprezentanci rządu nie zabierali głosu. W końcu odczytano podpisany przez 56 posłów wniosek Fuxa: „Wys. Izba raczy utworzyć komisję dziewięciu członków, z całej Izby wybrać się mających, któraby zrewidowała teraźniejsze prawo prasowe i Izbie sprawozdanie i wnioski przedłożyła." A więc w ostatniej chwili klub centralistów przyjął wniosek Fuxa. Do podpisania wniosku nie zaproszono nikogo, prócz centralistów, chociaż niezawodnie wszystkie stronnictwa byłyby go podpisały. Między podpisanymi znajdujemy także Giskrę i Herbsta, którzy właśnie jako przywódzcy centralistów wnieśli a jako ministrowie do perfekcji przyprowadzili owe osławione przepisy, przeciw którym wymierzony jest wniosek p. Fuxa.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego d. 30 z. m., przyjęto w drugiem czytaniu resztę paragrafów ustawy gminnej.

Wiedeński paragrafowy korespondent *Czasu* przytacza teraz ustawy, które mają zabraniać koronie na własną rękę utworzyć ministerja dla krajów. Ma on poniekąd słuszność i powiemy nawet, że przemawia za nim silniej od przytoczonych przez niego dowodów, §. 11 *lit. l* ustawy o reprezentacji państwowej. Mimo to uważamy tę kwestję za podlegającą różnemu tłumaczeniu; możemy nawet przytoczyć numer *Nowei Pressy*, poświęcony właśnie kwestji mianowania ministra dla Galicji, który wcale nie wątpi, że korona ma prawo, na własną rękę, bez udawania się do Rady państwa, mianować ministra dla Galicji. Zresztą niepotrzebnie obruszył się korespondent, jakobyśmy jemu zarzucali, iż odwoływał swe doniesienia. Nikt nie jest nieomylnym, a właśnie w tym wypadku (chodziło o rokowania delegacji naszej z rządem, o mianowanie ministra dla Galicji, albo ministra Galicjanina bez teki) mówiliśmy o odwoływaniach korespondentów, ale nie paragrafowego korespondenta *Czasu*, który właśnie prawie wcale tych wypadków nie poruszał.

Nowy program Katkowa.

Podczas wojny prusko-francuzkiej, car przyjął na siebie obowiązek żandarma, mającego śledzić wszelkie poruszenia Polaków, zobowiązał się oraz niedopuścić podjęcia w jakiejkolwiekbądź formie sprawy polskiej. Moskwa więc nie będąc pewną ostatecznego rezultatu walki, mogącej ztąd wyniknąć, starała się odwrócić uwagę Polaków od wypadków na Zachodzie, i tak widzieliśmy w dziennikach moskiewskich silną agitację, prowadzoną niby to celem doprowadzenia do skutku zgody między Moskwą a Polakami, przez wzgląd na grożące Słowiańszczyźnie niebezpieczeństwo od strony Prus; — proponowano nam nawet zjazdy dla ułożenia warunków zgody. Dziś zupełna jest zmiana frontu, bo wojna ukończona, a z nią odroczone nadzieje Polski. Dzienniki więc moskiewskie milcząc, wypierają się dziś szerzonej propagandy, i mizdrzą się dziś już nie do Polaków, którzy wcześnie na podstępnych planach Moskwy poznali się, ale do innych plemion słowiańskich, aby je wyzyskać dla siebie i kiedyś nakazać im przyjąć za swój, język moskiewski, a w końcu zmusić do zostania Moskalami.

Przez usta spropagowanych dla siebie Czechów, chcą oni doprowadzić do skutku zjazd słowiański w Wiedniu, wiedząc jednak, iż Polacy nie są przeciwni związaniu się Słowian dla wspólnej obrony od nieprzyjaciół, i że wśród Słowiańszczyzny mają wiele sympatji, starają się przeto w oczach propagowanych zdyskredytować Polaków. Knowania przeciwko sprawie polskiej w Słowiańszczyźnie są dziś prowadzone z wielką skrzętnością. Rubel moskiewski jest środkiem, jednającym niechęć dla Polski. Nietylko dziennikarstwo starają się Moskale zdobyć pod swe wpływy, ale nawet przez przekupstwo starają się wyrugować Polaków, zajmujących wyższe w południowej Słowiańszczyźnie posady, na których szkodzić oni mogą agitacji moskiewskiej. Katków zaś w „Moskiewskich Wiedomostiach" usiłuje dać wyraz nowych umizgów Moskwy do Słowian, nie odstępując od swej polityki polakożerczej. I tak publicysta moskiewski, który od lat wielu zawsze apostołował rozdarcie Austrji, dziś program panslawistyczny wyjaśnia tak, iż Moskwa nie potrzebuje rozdarcia Austrji, ale przeciwnie, jeżeli ta zmieni się w państwo słowiańskie, to być może pewną pomocy od Moskwy przeciwko wszelkim swym nieprzyjaciołom. Moskwa, jak Katków utrzymuje, chce z Austrji stworzyć federację słowiańską. Któż jednak nie wie, co rozumie publicysta moskiewski przez federację Słowiańszczyzny — oto rozszerzenie granic carstwa moskiewskiego. Obiecuje on Austrji słowiańskiej opiekę, aby doprowadzić ją do tych rezultatów, do których doszedł dziś Baden, protegowany przez Prusy. Bismark opiekowaniem się nad słabszemi dochodzi do urzeczywistnienia jedności niemieckiej, staje się wszechwładnym panem Niemców, Katków tę drogę w Słowiańszczyźnie wskazuje Moskwie. Słowianie mieli jednak zręczność przekonać się, jak jest szkodliwą opieka rządów kierujących się polityką zaborczą, spodziewać się więc należy, iż nie dadzą się wywieść w pole nmizgom Moskwy, która dąży do zamienienia ich w Moskali.

Francja.

Zakończyliśmy wczorajszą rubrykę naszą uwagą, że komitet, republika, komuna w rozmaitych ustach najrozmaitsze przybierają znaczenia. Wyborną illustrację do tej uwagi przynosi dzisiejsza *Independance Belge* w paryzkiej korespondencji swojej z d. 28. marca: „Starałem się często mówić ze stronnikami komitetu, i każdego razu wnioskowałem z ich rozmowy, że to co wywiera największy wpływ na nich, jest słowo: Komuna, chociaż nie ma może dwóch z pomiędzy nich, którzyby jednakowo pojmowali to słowo. Nie zadziwi to zresztą nikogo z tych, którzy, śledząc bacznie czyny i ruchy komitetu, mogli się przekonać ze sprzeczności w postępywaniu jego i w programach, że i on sam nie wie dokładnie czego chce i dokąd dąży.

„Dla naszych rokoszan komuna jest słowem magicznem, prawdziwym talizmanem, który ma uleczyć ze wszystkich klęsk, nawet z tych, które bezpośrednio wypływają z występków i złego prowadzenia się indywiduów. Komuna ma uregulować ku powszechnemu zadowoleniu kwestję 30 sous gwardji narodowej, kwestję wypłat pieniężnych i najmów; ma ona sprowadzić do Francji, a przedewszystkiem do Paryża, rzeki miodem i mlekiem płynące; ma zapewnić panowanie wolności, równości i braterstwa; przez nią rzeczpospolita stanie się prawdą. Takiem jest w gruncie pojęcie, jakie sobie ci poczciwi ludzie ukuli o komunie, i bardzo niewielu tylko pomiędzy nimi upatruje w autonomii municypalnej jedyny i wyraźny cel obecnego ruchu. Przekonania tamtych pod tym względem są tem silniejsze, że opierają się na namiętności politycznej, i że najgorętsi są właśnie ci, którzy najmniej myślą o tem, aby zapytać siebie, jakiemi środkami komuna może urzeczywistnić to wszystko, czego od niej oczekują. Komuna dla nich jest czemś świętem, nad czem nie można rozprawiać; jest to kochanka, w której są szalenie zakochani, a zaślepienie nie pozwala im nic widzieć, prócz samej doskonałości. O potęgo wyrazu! Powodzenie komitetu okazało raz więcej, że we Francji słowa najmniej wyraźne, są najlepszemi.

„*Journal Officiel* dzisiejsza poranna, pisze dalej ten sam korespondent, nie podaje jeszcze liczby głosujących i zapisanych. Obliczają, że najwięcej 180.000 wyborców brało udział we wczorajszem głosowaniu.

Kronika Lwowska.

(*Traktat do użytku Rady szkolnej krajowej, o świadectwach aplikacji, kwalifikacji itd. — Świadectwa aplikacji w życiu publicznem nie powinny mieć zastosowania. — Toast hr. W. B. à pròs pòs nowych komedyj hr. Fredry jun. — Płace urzędników przy tutejszym uniwersytecie. — Prima aprilis.*)

Niemasz nieszczęśliwszych w życiu publicznem pomysłów, jak wszelkie świadectwa aplikacji, zdolności itd., wystawiane ludziom, mającym zajmować w społeczeństwie pewne stanowisko. W szkołach świadectwo bardzo pięknie wygląda, na uniwersytecie nawet jeszcze doktorat popłaca, gdy się jednak przekroczy uniwersyteckie progi i puści się na rozbujałe flukta publicznej karjery, wtedy wszelkie, choćby przez notarjusza legalizowane świadectwa, mogą uależeć tylko w dziedzinę humorystyki. Osobliwie w dzisiejszych czasach — mój Boże! — co znaczą świadectwa? Profesor v. Orlice w Berlinie, drukuje ciągle w inseratach świadectwa, iż każdy kto się do niego uda po radę, wygra terno, albo nawet secoterno. Właściciel sekretu „Meditriny" świadczy się przynajmniej stu podpisami wysokiej szlachty i arystokracji, że włosy po jego pomadzie na łysej głowie odrastają; wynalazca perskiego proszku przytacza mnóstwo świadectw, a nawet ofiaruje *tausend Dukaten für eine Wanze*, na dowód skuteczności swego proszku, a przecież wszystkie te świadectwa są po największej części tylko dowodem, wysoko wyrosłej dzisiejszej blagi.

Wobec więc takiego nadużycia świadectw i podpisów, sam ten sposób potwierdzania aplikacji i kwalifikacji publicznego człowieka, najzupełniej nie zgadza się z pewnem stanowiskiem w świecie, a każdy z nas parsknąłby od śmiechu, gdyby np. p. Thiers kazał sobie dawać świadectwo, podpisywane przez członków ciała prawodawczego, że umie zagajać dyskusję, albo gdyby śp. jenerał Benedek zbierał podpisy, że jest zdolnym jenerałem.

Gdyby wyższe stanowiska w społecznej hierarchii dawały się osiągnąć tylko zapomocą świadectw, natenczas hr. Hohenwart i hr. Potocki musieliby byli zdawać egzamina na ministrów, a w Wiedniu możeby istniała szkoła burmistrzów, podobnie jak istnieją szkoły rabinów.

Człowiek publiczny wszędzie i przy każdej sposobności składa egzamin, i właśnie ten egzamin nieustający tem się różni od egzaminu na ławce szkolnej, że tam można się komeniusza nauczyć na pamięć, wyrecytować, i na drugi dzień wszystko zapomnieć, podczas gdy w życiu trzeba lekcję umieć zawsze i w każdej chwili, i nie można powiedzieć „udało mi się" albo „koleżka mi podpowiedział."

Gdyby się nas Rada szkolna krajowa zapytała, do jakiej wysokości w hierarchii społecznej można posuwać egzamina i świadectwa, tobyśmy jej powiedzieli, że co najwięcej: do prowizora w aptece i do praktykanta w magistracie.

Jesteśmy więc najzupełniej przeciwnymi „świadectwom aplikacji" w życiu publicznem, i uważamy je za nieodpowiednie w dzisiejszych czasach. Mógłby nam kto zarzucić, że w pruskiej armii zdają egzamina i otrzymują świadectwa oficerowie do dość wysokich nawet stopni, że nareszcie w hierarchii kościelnej księża co trzy lata muszą robić rodzaj egzaminu, wyrabiając konkursowe zadania, te fakta jednak przekonania naszego zmienićby nie mogły, tembardziej, że i w pruskiej armii oficerowie niższych tylko stopni muszą przedkładać świeże świadectwa w celach awansu, a w hierarchii kościelnej konsystorz zdolniejszych księży zwykle uwalnia od egzaminów późniejszych i mimo to nadaje im lepsze prebendy.

Chcąc więc rzeczy brać w najlepszej wierze i zupełnie na serjo, nie możemy się zgodzić ze sposobem, w jaki u nas niektórzy obywatele chcieliby rozdawać publiczne posady, tj. za pomocą dawania kandydatom odpowiednich świadectw. Sposób taki ubliża powadze nietylko kandydata, ale powadze posady, o którą się kandydat stara.

Znaliśmy wprawdzie jednego panicza, który straciwszy majątek w najnierozsądniejszy sposób, napłatawszy mnóstwo niedorzeczności po szerokim świecie, pojechał do Tübingen, uzyskał tam dyplom doktora filozofii i z tym dyplomem przyjechał do Galicji, mówiąc że już zupełnie jest rozumnym człowiekiem, bo ma dyplom na doktora filozofii, ale przecież sąsiedzi jakoś w ten dyplom wierzyć nie chcieli, i nie wybrali kandydata nawet do Rady powiatowej.

Wszystko jest względnem na świecie; czasem świadectwo może poruszyć do łez rozczulonego ojca, gdy mu syn dobre postępy wykaże, czasem świadectwo może pobudzić ludzi do wątpliwych giestów i ruszania ramionami, gdy im przyniesie świadectwo ktoś, kto nie powinien potrzebować świadectwa, ale ma je drugim wystawiać.

Tyle na dzisiaj o aplikacjach, kwalifikacjach i świadectwach, o czem pozwoliliśmy sobie tylko dlatego wspomnieć, że zbliża się właśnie reforma szkół elementarnych i niektórych urzędów autonomicznych w Galicji.

Obecnie zaś przeniesiemy się na inne pole i wrócimy się na chwilę do przeszłego tygodnia, a mianowicie do pierwszego przedstawienia *Consilium facultatis* Fredry. Autor nie weźmie nam za złe, jeżeli przytoczymy tutaj bardzo udatny toast, jaki wypowiedział hr. W. B. na przyjacielskiem zebraniu po przedstawieniu powyższej sztuczki. Toast ten do autora *Consilium* brzmi jak następuje:

Przed „Śniadaniem" rozpoczęta twoja karjera,
Wydała drzemiącego wnet „pana Prospera,"
Lecz aby tenże bardzo się nie smucił,
Więc wesoły „Wujaszek" piosenkę zanucił;
Tym staruszkom samotność nudną trochę była,
Więc śliczna „jedynaczka" wkrótce im przybyła;
Ale tak jak chorym potrzeba doktora,
Tak się obejść nie może dziecko bez Mentora!
Zjawił się więc i „Mentor", lecz urwisz bez granic,
Taki Mentor dziecko popsułby też na nic,
W wydatkach et caetera nie zna co to satis.
Złożono consilium zatem facultatis,
I my konsylium złóżmy w jednem słowie,
Pijąc duszkiem, a szczerze: niech żyją Fredrowie!

Historja więc literackiego działania młodszego hr. Fredry, zawarta jest w tym krótkim tekście, a genealogia sztuk tego autora, wcale zręcznie wyprowadzona.

Są sprawy drobne, zapomniane wśród tylu innych, z któremi dziennikarstwo ma do czynienia, te drobne sprawy jednak czasami poruszyć wypada, tembardziej, że mają one mniej sposobności aniżeli inne, aby przyjść na porządek dzienny.

Nieraz się mówi o uniwersytecie, o zmianach, o pensjach nauczycieli i t. d., nikt jednak nie podniesie, jak niestosunkowo nisko płatni są urzędnicy uniwersytetu lwowskiego w stosunku do innych podobnych urzędników w Austrji. Kwestor, a więc pierwszy urzędnik przy tutejszym uniwersytecie bierze 480 złr., kancelista 400 złr., pomimo że uniwersytet liczy do 1.200 słuchaczy. Gdy się zważy, że taki kwestor jest uniwersyteckim kasjerem i jedynym tam urzędnikiem rachunkowym, gdy się nadto doda, że wszystkie roboty wydziałów uniwersyteckich, sprawy uwolnienia od opłat, sprawy stypendyjne, przez ręce szczupłej uniwersyteckiej kancelarji przechodzić muszą, to doprawdy, ci biedni ludzie zasługują na większe względy ze strony rządu.

Wzmianka ta przypadkowo nam przyszła pod pióro, polecamy ją szczerze, czy to senatowi akademickiemu, czy też c. k. namiestnictwu.

Prima aprilis przeszło wczoraj niepostrzeżenie, ministra nie mianowano, namiestnik nie zjechał, książe Rumuński nie uśmierzył rewolucji, w ogóle nic się takiego nie stało, coby można uważać tylko za niespodziankę na pierwszego kwietnia. W ogóle ten zwyczaj zwodzenia w dzień pierwszego kwietnia, coraz więcej zaczyna wychodzić z użycia. Dawniej w każdym prawie domu sadzono się na to, aby jak najdowcipniejsze urządzać niespodzianki. Gosposia była uszczęśliwioną, gdy przy obiedzie mężowi podała pasztet napełniony trocinami, poczta w ten dzień o kilkaset listów uniosła więcej. Dzisiaj tyle jest w życiu decepcji, na każdym kroku spotyka się *prima aprilis*, tak, że ochota odchodzi jeszcze więcej w życiu dodawać złudzenia. Możnaby powiedzieć, że całe życie jest złudzeniem. O dawniej snadź, że ludzie więcej prawdą żyli, jeżeli w niewinny sposób raz do roku przynajmniej, chcieli dogodzić kłamliwej ludzkiej naturze, raz w roku kłamać bez obawy przed księdzem proboszczem.

Większy ruch umysłowy, koleje, telegrafy spopularyzowały kłamstwo. Nie można w tej mierze tak ścisłej jak dawniej wywierać kontroli: telegramy, liczne korespondencje roznoszą kłamstwa, i ludzie tak się przyzwyczaili do tego rodzaju nowin, że przykro by im było, gdyby codziennie nie mieli świeżo upieczonej bajki.

Prima aprilis jest więc obecnie najpopularniejszą uroczystością w świecie.

„W plebiscycie 8. maja 1870 brało udział 277.627 wyborców na 346.749 zapisanych. Liczba tak, była 111.363, liczba nie wynosiła 156.377. Przy wotowaniu d. 3. listopada Paryż dał 321.378 tak, a 53.585 nie. Liczby te okazują głosy ludności, która się była schroniła do Paryża, ale nie obejmują armii, marynarzy i mobilów, którzy razem dali 236.623 tak na 9.053 nie.

„*Journal Officiel* dzisiejszy ogłasza artykuł obywatela Vaillant, delegowanego do spraw wewnętrznych, który dziwi się, że książę d'Aumale przybył do Francji, a nikt nie znalazł się jeszcze, aby go zamordować.

„Poaresztowawszy wyższych urzędników wojskowych, oto już członkowie komitetu centralnego zaczynają aresztować nawzajem siebie. Tak się przynajmniej wydarzyło p. Chouteau, którego przez chwilę uważali koledzy za ajenta bonapartystowskiego. Tego samego dnia jednak przekonano się o jego niewinności i puszczono go na wolność.

„Zdaje się, że komitet miał myśl przerwania komunikacji kolejowej z Wersalem. Wydano nawet rozkaz odpowiedni kompanii kolejowej. Na przedstawienie jednak z jej strony, komitet zaniechał swego zamiaru.

„Przygotowują w ratuszu salę Saint Jean dla posiedzeń komuny. Czerwona chorągiew powiewa na wielu gmachach paryzkich, a między innemi na ratuszu, na ministerjum spraw wewnętrznych i na pałacu elizejskim.

„Listy i dzienniki nadchodzące z prowincyj, zajętych przez Prusaków, szczególnie zaś z tych, które nieprzyjaciel miał niebawem opuścić, a w których został w skutek nowych rozkazów, stwierdzają głębokie rozjątrzenie ludności przeciwko wypadkom paryzkim. Zresztą z wyjątkiem najbardziej egzaltowanej frakcji dwóch czy trzech większych miast, w całej Francji jest jeden tylko okrzyk przeciwko ludziom, którzy bez wszelkiego powodu zagrozili krajowi wojną domową i powstrzymali tak trudne dzieło naszej reorganizacji politycznej, wojskowej i finansowej.

„Uroczystość imienin cesarza Wilhelma obchodzoną była 22. marca w Lons-le Saulnier krwawem starciem pomiędzy pjanem żołdactwem pruskiem a mieszkańcami, którzy nie znieśli obelg pruskich. Ze strony poddanych cesarza Wilhelma było trzech rannych i jeden zabity, ze strony mieszkańców Lons-le Saulnier 15 rannych i trzech zabitych."

Z urzędowego dziennika rewolucji dowiadujemy się bliższych szczegółów o głównej władzy wojskowej rokoszan. Centralny komitet ogłosił tam następujący dekret: „Stosownie do rozporządzeń centralnego komitetu z 24. marca jest trzech wojskowych komendantów Paryża; żaden z nich nie jest zależnym od drugiego. Ci trzej jenerałowie tworzą Radę wojenną i są podlegli centralnemu komitetowi. Tylko sam plac Paryża może naznaczać batalionom porządek służby w mieście i fortach. Dlatego też dowódcy legionów mają być uwiadomieni, że w przyszłości odbierać winni rozkazy tylko z głównego sztabu na placu Vendome. Zarząd w fortach oddany jest wojennemu ministrowi. Wszelkie inne rozstawianie batalionów, wychodzące po zagranice niniejszych rozporządzeń, uważać się ma za nieważne i niebyłe. Każdy, kto wbrew temu rozkazowi działać będzie, ma być prześladowany za tę uzurpację władzy. Paryż 26. marca 1871." (Następują podpisy członków komitetu centralnego).

W dzień wyborów Paryż miał pozostać bardzo spokojny, tak piszą wszyscy korespondenci rozmaitych gazet z Paryża. Mimo to jednak, nie brakło aresztowań i wyroków doraźnych śmierci. Rozstrzelano kilku garibaldczyków, czyli też ludzi przebranych w garibaldyjskie stroje, w których zwietrzono ajentów policyjnych. Denuncjacje zaczęły się na wielką skalę i podejrzliwość zakradła się w łono samego komitetu.

Jenerał Gonier, obrany przez sam komitet, komendant na wyżynach Montmartre, wpadł także w podejrzenie i ucieczką ratował się od więzienia. Dziś wiemy, że już się podał o dymisję. Jenerał Cremer wydawał się także podejrzanym komitetowi i wysunął się zatem do Wersalu. Dawniejszy deputowany Bonjean, jenerał Mellinet i dyrektor Conciergerie siedzą ciągle pod aresztem w Depot prefektury policji. Była pogłoska, że komitet centralny skazał na śmierć tych wszystkich komendantów batalionowych, którzy nie uznawali jego władzy. Pogłoska była fałszywą, wiadomo tylko, że rozstrzelano komendenta Vallingranc, który przyłączył się do komitetu, ale podejrzany był o zdradę.

Komitet z niedowierzaniem spogląda na ludzi, którzy go otaczają. Często bez żadnego wyraźnego powodu, na mocy jakiegoś podejrzenia oddala ich od siebie. Szczególnie ostrożnym ma być Assy. Ma on straż około siebie złożoną z 16 narodowych gwardzistów, z których 12 z nabitą bronią w dzień i w nocy wszędzie mu towarzyszy; sam zaś nosi sztylet i rewolwer. Członkowie nowego rządu mają być dotychczas bardzo bezinteresowni, wprawdzie jedzą i piją dobrze ale wypłacają sobie tylko zwykły żołd gwardji narodowej. Korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi, że komitet urządził osobny korpus szpiegów, którzy pobierają podwójny żołd i wynagrodzenie za wydatki w kawiarniach i sklepach winnych. Urządził to nowemu rządowi urzędnik Pietriego i na sposób używany za cesarstwa.

O powodach aresztowania „jenerała" Lullier *Journal des Debats* pisze:

„Nazajutrz po strzelaninie na placu Vendome, Lullier starał się nakłonić swoich kolegów do pojednania. Słowa te zostały najgorzej przyjęte. Członkowie komitetu zawołali, że Lullier jest reakcjonistą i stronnikiem Chanzyego. Zarzut ten tak rozgniewał pana Lullier, że natychmiast odpowiedział: „Cóżby z was było bezemnie? Ja was tu przyprowadziłem, a ten, kto wam dał władzę, może wam ją także odebrać." — Komitet przerażony tą pogłoską, posłał po kilka batalionów gwardji narodowej, na które mógł się spuścić, a rozkazawszy uwięzić jenerała, postawił przy nim kilku gwardzistów na straży, mówiąc im, że Lullier dostał pomięszania zmysłów i chce przez okno wyskoczyć."

Korespondent londyński do *Nowej Pressy* donosi, że Napoleon udał się do Windsor, aby złożyć tam uszanowanie swoje królowej angielskiej; stara się on ciągle po wstąpieniu na grunt angielski wstępywać jako panujący, równy innym głowom koronowanym. Mogę wam donieść fakt, za którego autentyczność ręczę, a który rzuca niejakie światło na wyczekujące stanowisko gości w Chislehurst. Imię kapitana Brackenburg, który jest nauczycielem historji wojennej przy królewskiej wojennej akademii w Woolwich, dobrze jest znane wojskom niemieckim, które stoją we Francji. Stowarzyszenie międzynarodowe poleciło mu opiekę nad rannymi, i był pod tym względem bardzo czynny, występując w imieniu pułkownika Loyd Lindsey, rozwinął wielką gotowość tak w Belgii, jak we Francji dla francuskich i niemieckich żołnierzy, i zaszczycony został za to żelaznym krzyżem i orderem legii honorowej. Po powrocie do Anglii, zaproszony został do Chislehurst, gdzie Eugenia osobiście dziękowała mu za to wszystko, co uczynił dla rannych Francuzów. Otóż w rozmowie z małżonką Ludwika Napoleona (było to jeszcze przed przybyciem tego ostatniego do Anglii), usłyszał on od Eugenii stanowczo wypowiedzianą uwagę: że ona i jej małżonek spodziewają się przed upływem sześciu miesięcy powrócić do Francji. Ta nadzieja obalonej familii tyranów, powinna w każdym razie dla republikanów francuskich być wielką przestrogą, aby się szczelnie skupili do siebie, przed wspólnym wrogiem nie zostawiali drzwi otworem."

Przegląd polityczny.

Z wykazu, jaki odbieramy o rezultacie wyborów do komuny paryzkiej, okazuje się, iż tylko w 1, 2 i 16 okręgach przeszli kandydaci stawiani przez stronnictwo, reprezentowane przez merów paryzkich — w innych zaś przeszli kandydaci komitetu centralnego, wyznawcy zasad socjalnych i komunizmu, a w tej liczbie prawie wszyscy członkowie komitetu rewolucyjnego, niesłusznie więc donoszono, iż oni cofnęli swe kandydatury. — Część miasta zamieszkała przez klasę majętniejszą, prawie w zupełności wstrzymała się od głosowania, ztąd też, gdy wybrani na Belleville i Lavillette mają po 18.000 głosów, a nawet jak Mortier 19.300, to wybrany w Passy Wiktor Hugo otrzymał tylko 1200 głosów. Gdy więc zwolennicy federalicji gmin francuzkich w nowej Radzie miejskiej znaleźli się w znakomitej większości, bo stronnictwo merów paryzkich przeprowadziło nie więcej jak 10 swych kandydatur, wielu więc z tych już nie przyjęło mandatu.

Liczba wyborców biorących udział w głosowaniu nie dosięga połowy ogólnej liczby wyborców a to mimo, że wszelkie poczyniono ułatwienia chcącym wziąć udział w głosowaniu.

Wnosząc z głosów pism paryzkich, sądzić wypada, iż rezultat wyborów na ludność paryzką zrobił jak najgorsze wrażenie, tylko klasa wyrobnicza tryumfuje z swego zwycięztwa.

Ukaz cara nadaje Gorczakowowi dziedziczny tytuł książęcej Wysokości (*altesse*) za „sławne usługi dla ojczyzny, — za akcją w sprawie Czarnomorskiej, która pokojowo, w sposób odpowiedni godności Moskwy, załatwioną została."

Do *Pressy* telegrafują ze Stambułu: „W ambasadzie moskiewskiej i niemieckiej ogromny ruch kurjerów. Zapowiedziany tu przyjazd nuncjusza w sprawie Armeńczyków bulgarskich i mianowania biskupów i patrjarchy. Do Berlina przeznaczony Essad Basza, dowódca gwardji, w misji gratulacyjnej."

Rząd turecki wydał rozkaz, aby natychmiast rozpoczęto fortyfikować miasto portowe Sinope. Moskale zakładają także wielki port wojenny na Czarnem morzu.

We wszystkich szkołach średnich w Grecji mają w myśl najnowszego rozporządzenia królewskiego uczyć chłopców musztry wojskowej.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Do budowli lwowskich w bieżącym roku przybędzie pałac, który naprzeciw pałacu hr. Goluchowskiego przy ulicy Pojezuickiej, wybudować ma dla siebie w bieżącym roku książę Kalikst Poniński.

Jeden z inżynierów tutejszych wypracowuje plan dla giełdy, którą obok wałów Hetmańskich w miejscu, gdzie w tym roku Pełtew ma być pokrytą, chciałby umieścić. Już dawniej kilku kapitalistów tutejszych nosiło się z planem zbudowania na tem miejscu wielkiej sali koncertowej i balowej, wraz z kawiarnią, cukiernią i traktjernią. Miało nawet ofiarować miastu, iż w razie, gdy miasto przyzwoli na tę budowę, to przedsiębiorcy wezmą na siebie koszta przykrycia Pełtwy w tem miejscu.

Lecz czy podobne plany przyjdą do skutku czy nie, zawszeby można spekulantom giełdowym w tem miejscu, gdzie Pełtew ma być przykrytą, wyznaczyć miejsce na giełdę uliczną, i tym sposobem wały Hetmańskie dla przechadzki przystępniejszemi uczynić, podczas, gdy obecnie zalega je od placu Marjackiego tłum giełdowej kulisy.

Pozawczorajszy pogrzeb ś. p. majora Bietkowskiego, odbył się przy dość licznym udziale ludności. Nad grobem piękną przemową ks. Czerwiński, karmelita, opowiadał zasługi zmarłego, i wysnuwał z nich nankę dla żyjących.

Dzisiaj o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej odbędzie się koncert Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem pana Mikulego. Wieczorek jednak muzykalny, który w tym tygodniu z porządku przypadał, odroczono z powodu Wielkiego tygodnia na przyszły tydzień.

Na dochód Zakładu sierot miasta Lwowa, odegrana dzisiaj będzie w polskim teatrze nowa komedja Oktawa Feuillet w 5 aktach, pod tytułem *Pokusa*.

Jak się dowiadujemy, zamierza p. Ha[illegible]rz, uczeń sławnego kompozytora wiedeńskiego p. Umlaufa, po daniu koncertu na cytrze we Lwowie w sali Domu Narodnego, dać kilka koncertów na tym wdzięcznym instrumencie w Stanisławowie i Czerniowcach, i dziś już podobno puścił się w zamierzoną podróż artystyczną.

Hr. Władysław Plater uwiadamia, iż upoważnił p. Alfreda Młockiego we Lwowie do przyjmowania darów i subskrypcji na fundację pomnika i muzeum historycznego polskiego w Rapperswyli. „Upoważniony przyjął" to patrjotyczne pośrednictwo.

— **Mianowania.** Dyrekcja skarbu mianowała konceptowego praktykanta Józefa Kędzierskiego koncepistą skarbowym.

— **Unia** Organa ojców Zmartwychwstańców są względem pisma naszego wielce nieprzyjaźne, i najzupełniej rozumiemy ich do nas niechęć, jeżeli jednak marzą, że zmuszą nas do polemiki z sobą, to się bardzo mylą. Nie chcemy bowiem polemizować z tem, co tendencyjnie przekręca nasze myśli, narzuca nam opinie, jakich nie wyznajemy, *Unja* świeżo daje nam tego dowód. Pisze bowiem ona, że niedawno *Gazeta Narodowa* sympatyzowała z rządem Napoleona, przed dwoma jeszcze tygodniami była „*quand même* Thiersowską", a dziś popiera demagogię paryską. Może by *Unja* twierdzenia swe zechciała wesprzeć faktami? Myśmy najwyraźniej wypowiedzieli przecie swą niechęć dla rewolucji socjalnej, występowaliśmy zawsze nieprzyjaźnie względem rządów Thiersa, co nam brał za złe *Czas*, i jedynie sympatyzowaliśmy z usiłowaniami utrwalenia republiki we Francji.

Unja twierdzi, iż *Gaz. Nar.* „jest za zbyt mądrą", aby otwarcie wspierała rokosz paryski, ale czyni to pobocznie, bo ma w tem „pojedyncze" (!) wyrachowanie, a to, aby zjednać sobie przenumeratorów upadłego *Dz. Lw.*, o którym w artykule „zapatrywanie się *Gazety Nar.* na rewolucję paryską" pisze:

„Dopóki jeszcze egzystował ś. p. organ lwowskiej tromtadracji, nieoceniony *Dz. Lw.*, genialny w produkowaniu bąków politycznych, jakiemi zdumiewał nawet najbardziej naiwną głupotę, nikt się nie dziwił, że wszelkie wybryki przeciwko zdrowemu rozsądkowi i uczciwemu postępowaniu politycznemu znajdą obrońcę w polskiem pismie. Ale że *Dz. Lw.* był unikatem w swoim rodzaju, że go nikt nie brał na serjo, nikt nie myślał uważać za organ opinii rzeczywistej, ale jedynie za organek kliki warchołów, niezasługujących na poważną dyskusję, przeto zdania dziennika płynęły bez śladów, jak woda przepływa, lub jak płyną słowa z ust ludzi, cierpiących na obłąkanie."

W *Unii* referat spraw zagranicznych prowadzi dawny współpracownik *Dz. Lu.*, jeżeli więc on dziś tak pisze o piśmie, w którego redakcji zasiadał przez lat kilka, to pobożny organ pozwoli każdemu wierzyć, iż niezadługo to samo pisać będzie o *Unii*, a w każdym razie organ Zmartwychwstańców, redagowany przez ludzi tak zmiennych przekonań, nie może rościć sobie prawa być pismem na serjo, na którego wystąpienia mielibyśmy obowiązek zwracać uwagę. *Unja* może więc i nadal głosić, w co sama nie wierzy, że jesteśmy organem Bellewilczyków, my jednak na jej wrzaski odpowiadać nie będziemy, pozostawiając sąd opinii publicznej.

— **„W Czasie** czytamy": „Dnia 11 b. m. w oktawę Ś. Kazimierza koło polskich delegatów chciało przy wspólnym obiedzie uczcić swego prezesa p. Kazimierza Grocholskiego. Przyłączyli się niektórzy Polacy bawiący w Wiedniu z poza koła delegacji, między innymi hr. Alfr. Potocki i zebrało się większe polskie grono; naturalnie, że wypito zdrowie solenizanta, i nawięznjąc do poprzednich przemów, zamprowizował poseł A. H. wiersz, który tu załączam:

In vino veritas! Jest prawda w winie!
I tak się czasem do ust napiera,
Że nawet nieme usta otwiera;
Na sobie tego doświadczam ninie,
Ale pozwólcie zaraz z początku
Moi Panowie! uprzedzić was:
Może w mych słowach nie będzie wątku,
Ale dalibóg! jest *Veritas*!
Może panowie! chwila niedaleka,
I Argonauci powrócimy doma;
Czy przywieziemy, na co kraj nasz czeka,
Czyli z próżnemi wyjedziem rękoma,
Czy weźmiem w drogę radość czy frasunek,
Ta nas pokrzepia otucha:
Że gdy z czynności przyjdzie zdać rachunek,
I kraj sumiennie rachunku wysłucha,
Kraj się nie schmurzy na swych wysłanników,
Bo choć jeniuszom nie zostawim wzorów,
Musi w nas uznać czystych pracowników!
I tu Panowie! głos podnieść się godzi
W cześć męża, który nam przewodzi,
Co nigdy prywaty, — lecz zawsze i wszędzie
Sprawę publiczną miał tylko na względzie.
Wnoszę więc toast: harmonii i zgodzie!
Miłości kraju z zaparciem i pracą!
Niechaj się silnie rozkrzewi w narodzie,
A niech przepadnie egoizm ladaco!
Niechaj nasz naród z miłością, ofiarnie
A z Bogiem w sercu do pracy się garnie!
Oby stał się narodem czystych pracowników,
I czystych jak Kazimierz miewał przewodników!

Też Panowie!

Sursum corda! Kraju zdrowie!

— **Odezwa do szanownych P. T. członków Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej.** Stosownie do wymagań statutu Towarzystwa, zwołał Wydział pierwsze w roku bieżącym walne zgromadzenie na dzień 20. marca br., na którem miało być przedłożonem sprawozdanie z czynności Wydziału, ze stanu szkoły dramatycznej, miały być postawione ważne dla istnienia Towarzystwa wnioski, a w końcu miał nastąpić wybór dwóch brakujących członków do Wydziału. Pomimo gorącego wezwania w dziennikach, pomimo wcześnie rozlepionych afiszów, zebrało się członków tylko 14, a gdy do kompletu wymagana jest w statucie ilość członków 40, przeto zgromadzenie do skutku nie przyszło. Z tego powodu poniosło Towarzystwo znaczne straty, bo nietylko, że opłacono nadaremnie koszta druku afiszów i urządzeń sali, ale nadto odwlokło się załatwienie niektórych spraw nader ważnych dla szkoły dramatycznej, której istnienie przy takiej obojętności członków Towarzystwa (na których zalegają obecnie wkładki w ilości około 800 złr.) może być zagrożone. W przekonaniu, iż szanowni P. T. członkowie nie zechcą dopuścić, ażeby za ich uchwałą wprowadzona w życie instytucja upadła, ażeby Wydział powołany przez Towarzystwo do wykonania uchwał, zualazł się w niemożności dotrzymania przyjętych na się zobowiązań, a nakoniec, ażeby 22 uczniów, którzy rozpoczęli w szkole dramatycznej nauki, doznało tak smutnego zawodu, jakimby było zamknięcie szkoły, udaje się Wydział z najsilniejszą prośbą do szanownych P. T. członków, ażeby przez uiszczenie wkładek zaległych, i regularne wnoszenie bieżących, umożliwili utrzymanie szkoły przynajmniej do końca kursu, to jest do końca czerwca br., a oraz, ażeby na walne zgromadzenie, które wkrótce zwołanem być musi, licznie, przynajmniej we 40 zejść się raczyli.

Z Wydziału Tow. przyjaciół sceny narodowej we Lwowie dnia 31. marca 1871.

Dr. Józef Sermak, wiceprezes — *Miecz. Chrzanowski*, sekretarz.

— **Komisja do zbierania zboża dla Francji** 29. b. m. wyprawiła 5 transport zboża do Francji na ręce p. Eug. Bontoux w Wiedniu. (Dok.) Pieniądzmi złożyli p. Kunaszewski M. 20 zł., Aleks. hr. Dzieduszycki 30 zł., Zurowski Józef 5 zł., ks. Lewicki Konstanty 5 zł., Kesler Wolf 10 zł., Kösler Aron 5 zł., Horstein Selig 3 zł. 20 c., Wiesel Kuna 3 zł. 20 c., Hawryło Horański 3 zł. 20 c., Samuel Schenbach 2 zł., Nusbaum Aleks. 1 zł., Sawicki Mich. 1 zł., Janiszewski Ignacy 2 zł., Zurowski J. 1 zł., Jonathan Dittmarsch 1 zł., Rachel Reich 50 c.. Rada oddziału Zurawieńskiego 20 zł. 57 c. Razem na ręce p. Chajęckiego 113 zł. 67 c., z których jak wyżej podane zakupiono za 60 zł. zboża, odstawa do Bortnik wyniosiła 47 zł. 8 c., dokupno worków 6 zł. 59 c. co wyrównywa grosz zebrany. Donosi przytem przewodniczący oddziału, że wyprawił później do Bortnik wysłane od p. Klemensa Postruskiego owsa 6 kor., jęczmienia 2 korcy.

Komisja zostawiając na później ogłoszenie wykazów z Jarosławia, Sądowej Wiszni i oddziału Rudeckiego, podaje 15. wykaz darów, które wprost do Lwowa jej przysłano, a to: I. w gotowiznie przysłali pp. Henryk Janko ze składki zebranej w okolicy Rudek 47 zł. 42 c. skarb Zbarazki 100 zł., skarb Niziński 100 zł., Aleksander dr. Sękowski 10 zł., Walter leśniczy 2 zł. II. W zbożu Stan. hr. Dzieduszycki jęczmienia 25 kor., p. Teofila Korytowska owsa 15 korcy. W. Burzyński w okolicy Stanisławowa zebrane zboże 70 korcy, dawniej przesłanego, któreśmy 27. z. m. otrzymali i już wyprawili do Francji. Razem więc oddział Stanisławowski tow. gospodarskiego zebrał i nam odesłał 144 korcy. Szlachetnych dawców podamy gdy przyjdą wykazy.

Lwów d. 30. marca 1871.

M. Darowski, J. dr. Sermak, ks. D. *Ufryjewicz, dr. J. Milleret.*

Na rzecz krup dla emigracji naszej podajemy 2gi wykaz a to: W. Schnajder z Białego Kamienia przesyła krup i krupek 249 f., w gotowiznie zaś złożyli p. Schneider z zastrzeżeniem aby w części kupiono ekstrakt Liebiga 13 zł. 88 c., J. ks. Pfeifer 2 zł., Josel Barer i Boruch Segal 20 zł., po 1 zł. pp. Jankel Menkes, Andrzej Szydłowski, Chaim Scharf zaś pp. Etli Sapira, Sary Imerling, Schmul Katz, Gerszona Sanerhof, Leib Jarfunkel razem 2 zł. 50 c. i pp. Mechel Sapira, Taube Schraga 90 c. Razem 43 zł. 20 c, z tych koszt wysłania krup do kolei i worków wynosi 13 zł. 20 c., a resztę 30 zł. otrzymali podpisani.

M. Darowski, J dr. Sermak, ks. D. Ufryjewicz, dr. J. Milleret.

— **Adelina Patti**, margrabina de Canx, przebywa teraz w Wiedniu. Na uczczenie jej w kilku poselstwach dano już uroczyste objady. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że nieprześcigniona śpiewaczka na objadach tych potrafiła zręcznie załagodzić nieco szorstkie stosunki między reprezentantami niektórych mocarstw. W r. 1872 p. Patti uda się w towarzystwie p Strakoscha do Ameryki, gdzie za sto przedstawień ofiarowano jej 1,000.000 złr.

Zdobycze niemieckie. Jeden z rycerzy niemieckich uwiózł z Francji nadzwyczajnie piękną i misternie wyrobioną grupę z marmuru, zakupioną na ostatniej wystawie paryzkiej, przedstawiającą „braterstwo narodów". Chłopczyk biały i murzyński całują się, a u spodu napis: „*Discite vos omnes*" (poznajcie się wszyscy).

— **Kronprinz** Prusacy po powrocie królabohatera do Berlina, z upojenia radości utracili formalnie wszelką przytomność umysłu. Na dowód tego fakt następujący: W jednym z dzienników tamtejszych wydrukowano: „Seine königl. Hoheit der *Knorprinz*;" na drugi dzień poprawiono tę drukarską pomyłkę i dodano: „Seine königl. Hoheit der *Kornprinz*;" na trzeci dzień dopiero sprostowano: że nie *Knor* ani *Korn*, ale Kronprinz, i że to były niemiłe Dr...fehler, zamiast Druckfehler.

— **Przyjaciel dzieci**, pismo wychodzące od lat dziesięciu w Warszawie pod redakcją J. K. Gregorowicza, a zalecające się przedewszystkiem obfitością i doborem illustracyj oraz umiejętnym i trafnym kierunkiem redakcyjnym, w nadchodzącym kwartale znacznie powiększy swoją objętość przybędzie mu bowiem osobny nadprogramowy dodatek, w którym dawaną będzie powieść dwutomowa pani Gracji Aguillar p. n. *Wpływ życia rodzinnego*, tłómaczona z angielskiego przez panią Joannę Belejowską. Oprocz tego dodatku redakcja w samem piśmie wprowadza nowy dział: *Gry i zabawy naukowe* z fizyki, chemii, historji naturalnej, ogrodnictwa, rzemiosł i robótek dla panienek. Dział ten prowadzić będzie pan Adam Wiślicki, właściciel istniejącego w Warszawie zakładu gimnastyki i zabaw dla dzieci i młodzieży, i podawać będzie te tylko gry i zabawy, które w jego zakładzie okazały się pod każdym względem praktycznemi i nie wymagają kosztowniejszych przygotowań. Ciągłe ulepszenia, dowodzące staranności redakcji, podnoszą coraz wyżej wartość tego pisma, które w całej Galicji prenumerować można za pośrednictwem Wydawnictwa Czytelni ludowej Aleksandra Nowoleckiego w Krakowie po cenie 2 złr. 6 centów kwartalnie.

— **Biblioteki Mrówki** wyszedł tomik 28 zawierający „Porównanie dwóch wypraw na Moskwę Napoleona I i Zółkiewskiego", napisał Leopold Lew Sawaszkiewicz. Jednocześnie Wydawnictwo zapowiada rychłe ukazanie się następnych tomików 29 i 30, które obejmą znaną sielankę Brodzińskiego „Wieslaw" i Gustawa Zielińskiego powieść „Kirgiz".

Cała druga serja „Biblioteki Mrówki" kosztuje zawsze jeszcze w drodze prenumeracyjnej 4 złr., po tejże cenie można nabyć i pierwszą serję złożoną z 18 dziełek, zgłaszając się wprost do administracji „Mrówki" we Lwowie.

— (R) **Sambor**. Z końcem b. m. korzystając chwilowo z niezajętej obecnie sali przez wojsko c. kr., zawitało do nas towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Ksawerego Wołłowicza. Miasto nasze, chociaż przeważnie przez wykształconą ludność zamieszkałe, dziś dopiero po sześciu latach może się cieszyć widokiem sceny ojczystej — a wszystko dla braku miejsca! Dla tego też z zapałem przyjmowało grę artystów wśród przepełnionego audytorjum. Z dwóch chociaż mniejszych komedyj, tj. „Posażna Jedynaczka" i „Terenia w kłopotach" można wnosić, że towarzystwo p. Wołłowicza posiada dostateczne siły sceniczne. Pani Wołłowiczowa przy sympatycznym głosie, wdzięcznej postaci, a przedewszystkiem czystej i naturalnej dykcji i dobrej mimice w połączeniu z wielką swobodą ruchów, rokuje kiedyś ważny nabytek dla wielkich scen; a dziś pozwala nam zawyrokować bardzo przychylnie o jej talencie. Panna Guniewicz, oraz pp. Wołłowicz, Guniewicz, Nigrin, Werner i Michalski, tak zajęli swą grą pełną werwy i talentu tutejszą publiczność, że nie możemy przenieść tego na sobie, aby nie podzielić się z resztą kraju radością, wynikłą z odwidzin p. Wollowicza. Pan Nigrin komik wyborny. Mamy nadzieję, że skoro wspomniane towarzystwo składa się z samych młodych a wykształconych ludzi, którzy wszystko poświęcili dla sceny; którzy snując tysiące uczuć z duszy mają przed sobą „życie bez jutra" nasze miasto swą znaną przychylnością dla sztuki da przykład jak można zapomódz naszych „kapłanów słowa" na dalszą wędrówkę po kraju.

— (M. J.) **Mikołajów** d. 29. marca. (Spóźnione). Zaiste dziwna to i nader smutna rzecz, że w naszym kraju a osobliwie w niektórych jego częściach, tak ważna i żywotna sprawa, jaką jest szkolnictwo, oprócz nauczycieli mało kogo interesuje. Wszak wiadomo każdemu, że dzień 25 lutego br. był dniem bardzo wielkiej doniosłości, albowiem w dniu tym odbywały się w całej naszej prowincji wybory członków z pośród nauczycieli do nowo w życie wejść mających Rad szkolnych okręgowych, instytucyj, od których oświata ludu, ta jedyna podstawa tak moralnego jak też i materjalnego dobrobytu kraju naszego, najwięcej zawisłą będzie.

Wybory te wszędzie w wyż wymienionym dniu zostały dokonane, a jednak rezultat ich do dziś dnia do wiadomości publicznej nie został podany.

Sądząc przeto, że dla naszej publiczności nie będzie obojętnem, jakie indywidua w skład tych to nowych a dla szkolnictwa od dawna tak upragnionych instytucyj weszły pospieszam donieść o rezultacie z odbytego wyboru członka nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej dla powiatów Stryj-Zydaczów-Dolina. Kandydatami byli pan Piotr Łabowski, dyrektor szkoły głównej w Mikołajowie, dotychczasowy członek Nadzoru szkolnego powiat, i prezes Oddziału Tow. pedag. i pan Józef Hrehorowicz dyrektor szkoły głównej i niższo-realnej w Stryju.

Pierwszy z nich p. P. Ł znany jest i powszechnie ceniony jako zdolny pedagog, gorliwy protektor i krzewiciel oświaty, przyjaciel nauczycieli i prawdziwy ojciec młodzieży, i on to w czasie swego urzędowania jako delegat nadzoru szkolnego bardzo wiele się przyczynił tak do polepszenia szczupłych płac nauczycieli, jak także i do założenia nowych szkółek wiejskich. Jednakże pomimo to, nie utrzymał on się, i absolutną większością głosów obrany został członkiem Rady szkol. okr. p. Józef Hrehorowicz ze wszech miar zacny i godny mąż, i spodziewać się należy, że potrafi sobie na tą opinię u ogółu zasłużyć, jaką sobie jego współkandydat p. P. Ł. zjednał, czego z serca życzymy.

— (?) **Kałusz** 29. marca. *Dziennik Polski* dziwi się w korespondencji z Kału za, że Rada powiatowa tutejsea nie poparła petycji w sprawie emigracji polskiej, a my dziwić się musimy *Dziennikowi Polskiemu*, iż spodziewał się co lepszego po Radzie, która bez tego przewraca koziołki arcypocieszne co chwila. A że one nie bywają podawane do publicznej wiadomości, to dziwić się nie można, korespondenci bowiem tutejsi piszą przy zielonych stolikach Rady, i są zajęci wytykaniem błędów biurokratom itp. a sami są nietykalni jako posłowie, bo tak jak i ci stanowią autonomię i noszą na swych barkach ciężar przeistoczenia administracji krajn. Ja chcę tą razą milczeć, chociaż wiem, że Rada powiatowa rozmiłowała się w księżach obrządku gr. kat., zamianowała albowiem członkiem nadzoru szkolnego ks. Hubczaka, a obecnie do Rady szkolnej okręgowej ks. Koczyńskiego jednogłośnie, a Wydział odebrał delegację p. Zacharjasiewiczowi (dla czego?) i przydzielił kilka grzn ks. Chojnackiemu. — Prawdę powiedziałem, że chcę milczeć, a tu gotów jestem obrazić ojców powiatu, ktorzy chyba tyle zawinili, iż nie zgadzają się z zapatrywaniem się sejmu, który chciał usunąć władztwo kleru w szkołach ludowych. O szczęśliwy kraju podkarpacki, mający takich reprezentantów!

Zdanie sprawy z fundacji
pomnika i muzeum w Rapperswylu.

(Ciąg dalszy.)

Główna sala muzeum obszerna, dobrze oświecona, z wykwintnym sufitem, wspaniała. Komin marmurowy, nad którym się znajduje popiersie Kościuszki, ofiarowane mu w roku 1800 przez oficerów polskich, jest ozdobnej roboty. Balustrada oddziela bibliotekę, już z 2000 tomów złożoną, i biuro konserwatora od reszty sali. Nad niem staroświecki zegar pomiędzy dwoma oknami. Tuż przy bibliotece szafa szklanna z wykopaliskami starożytnemi Wielkopolski, ofiarowanemi przez Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu; dalej pośród darów Towarzystw przyjaciół sztuk pięknych krajowych, pomiędzy chorągwiami polską i angielską, adres ludu angielskiego do narodu polskiego, ze stu tysiącami podpisów, wręczony mnie w roku 1832 i przedstawiony Izbie deputowanych Francji przez jen. Lafayette. Na sztandarach jest napis angielski: „Wytrwałość, nadzieja, Polska nie zginęła."

Pomiędzy licznemi pamiątkami historycznemi znajdują się i puhar, ofiarowany królowi Sobieskiemu przez miasto Gdańsk, akta i dokumenta z różnych epok, dotyczące Polski, a mianowicie z czasów legionów; znakomity zbiór pamiątek po Kościuszce, jego testament i akt usamowolnienia włościan, korespondencje, rachunki, autografy, portret i jego włosy.

Jeden z najbogatszych zbiorów jest numizmatyczny; składa się z monet i medalów pol

skich z różnych epok i ciągle wzrasta; dwie szafy szklanne są niemi napełnione. Muzeum posiada różne pamiątki po Mickiewiczu, jego popiersie roboty Dawida, Madonnę wyciosaną z drzewa przez artystę chłopa polskiego, którą Mickiewicz bardzo cenił, portret jego przez panią Lenartowiczową zrobiony.

Pomiędzy płodami artystycznemi odznaczają się: płaskorzeźba Lenartowicza, przedstawiająca Samuela, medaliony żelazne królów polskich, kolekcja tychże królów w medalionach większych, która się obecnie uzupełnia: obrazy olejne Rodakowskiego, Walorego Eliasza i Loefflera, liczne ryciny i fotografie najprzedniejszych artystów polskich portrety sławnych Polaków. Tu nie możemy dość zachęcać artystów naszych do wzbogacania swemi dziełami muzeum narodowego, aby przekonać cudzoziemców, że geniusz Polski pomimo jej klęsk coraz obfitszym się staje pod względem sztuki, i wymownie językiem natchnienia do świata przemawia. Pośród pamiątek historycznych znajduje się sztandar narodowy z wizerunkiem Matki Boskiej, który wiódł Polaków do boju w 1863 i 1864 roku; zbiór dokumentów z tej epoki, korespondencje i pieczęcie rządu Narodowego.

Zarząd muzeum wzywa duchowieństwo polskie do przesyłania pamiątek kościelnych narodowych i wszelkich materjałów, dotyczących prześladowania katolicyzmu w kraju naszym; chciałby bowiem je mieć najkompletniejsze; obowiązek wspólny patrjotyczny tego wymaga. Wszystko, co przedstawia Polskę pod jakimkolwiek względem, powinno się mieścić w tej skarbnicy narodowej; wszelkie płody inteligencji i talentu polskiego, przemysłu krajowego, nawet wszelkie stroje różnych dzielnic Polski itp. Muzeum jest to wierny obraz przeszłości i teraźniejszości narodu; historja, archeologia, etnografia, wszelka umiejętność, literatura, sztuki piękne mają w niem swych reprezentantów. Jest ono ogniskiem patrjotyzmu i narodowości Polski, propagandą nieustanną jej idei, przypominaniem ciągłem światu jej praw i gwałtów na niej dokonanych, przechowaniem starannem jej penatów, gromadzeniem na polu naukowem, po nad stronnictwami politycznemi żywiołów odrodzenia państwowego.

Jakiemuż Polakowi cel tak wzniosły, tak wielkiego użytku może być obojętny? Podobny zakład w Norymberdze dla narodowości germańskiej, także założony przez jednostkę, poparty przez Niemców zbiorowo, stał się jednym z najznakomitszych w Europie. Jeżeli w przeciągu jednego roku potrafiliśmy, pomimo niezliczonych przeszkód i wojny, prawie wyłącznie własnemi siłami uskutecznić fundację muzeum, odnowić główną część gmachu, w którym się znajduje, i otrzymać liczne dary historyczne i artystyczne, obecnie zaludniające sale tego zakładu, niepodobna wątpić, że poparty wspólnemi siłami, stanie się tak jak Norymbergski, chlubą narodu, który reprezentuje, i wspaniałym objawem jego żywotności.

Muzeum Rapperswylu w akcie publicznym, którego kopia znajduje się we Lwowie, ofiarowane jest Polsce „jako własność narodowa"; po mojej śmierci wzbogacone zostanie licznemi zbiorami, które posiadam, i oddane pod zarząd władz miejscowych, i jednej z instytucyj polskich. Jeżeli się znajdą fundusze, uskuteczniony zostanie plan założenia obok muzeum szkoły wyższej dla młodzieży polskiej, gotującej się do politechnicznej w Zurychu. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla uczniów, którzy mają z początku wielkie trudności do przełamania; liczba ich ciągle wzrasta i doszła już do stu.

Rapperswyl, stary gród nad brzegiem jeziora Zurychu, który w historji szwajcarsko-niemieckiej wielką odegrał rolę; pełen pamiątek dziejowych, którego zamek dziś jeszcze posiada ślady posesyj Habsburgów, położony w jednej z najpiękniejszych okolic, zwiedzany jest przez tysiące osób z różnych krajów, i połączony z głównemi miastami Europy koleją żelazną. Nie można było znaleźć na przybytek polski bezpieczniejszego i stosowniejszego miejsca.

Zarząd muzeum zamyśla w przyszłym roku zacząć ogłaszać *Album historyczne Rapperswylu* z drzeworytami. Do redakcji będzie wyłącznie powołana starszyzna piśmiennictwa polskiego. W tem starannie wypracowanem i popularnem piśmie historyczno-literackiem, zwrócona będzie uwaga na obowiązki patrjotyczne pokolenia dzisiejszego, na środki praktyczne ratunku dla pogrążonego w nieszczęściu narodu, na jego wady tradycjonalne, z których się wyleczyć musi pod karą ciągłej niewoli. Posłannictwem redaktorów będzie ożywić ducha narodu, wskazać mu wyraźnie to, co jest do roboty, szerzyć zamiłowanie pracy i gotowość do ofiary, położyć tamę szerzącemu się rozstrojowi, kupiąc do jednego ogniska rozprószone żywioły, w imię najświętszego obowiązku dla ojczyzny. (D. n.)

— **Proces o rozbój i rabunek.** W chwil kilka po ucieczce rozbójników, dom Złoczowskiego pełen był ludzi z miasteczka. Widok był okropny; dwóch mężczyzn i dwie kobiety we krwi się nurzało. „Krwi było, jak bydła zarznąć" według słów Nehemiasza, którego także do domu odniesiono. Z familii składającej się z 6 osób, jedna tylko dziesięcioletnia Rońca nie była poranioną; w czasie napadu schowało się to dziecko pod materace i pierzyny, i tem ocaliło. Przybyli do mieszkania Złoczowskiego, uradzili natychmiast puścić się w pogoń za zbójcami. W którą stronę, gdzie szukać — zostawionem to było przenikliwości mężnego Falika Kok i niemniej odważnych Nusyma Braunszteina i Mortki Apelmana. Nie bez racji był domysł Falika, że zbójcy z zakordonu zapewne przybyli; z zakordonu, z za Zbrucza nieraz wpadali rabusie na stronę galicyjską. Falik Kok tedy i jego towarzysze udali się najprzód do Borszczan, a ztamtąd, zabrawszy dwóch żandarmów do pomocy, ku Zbryżowi i Skale. Wiadomość o nocnym napadzie roniosła się po wsiach okolicznych lotem błyskawicy; dało to możność Kokowi w pogoni gdzieniegdzie zachwycić języka o kierunku, w jakim zbójcy uciekali. Powiadano powszechnie, że było ich dwunastu, wszyscy na pięknych, rosłych, po największej części karych koniach, ubrani w kożuchy i czapki barankowe, uzbrojeni w buczki a herszt w siekierę. Około godziny 10tej zrana, Kok przybył do Skały i znalazł tam na swe szczęście bliższe informacje. Właśnie w tejże samej chwili przybył tamże z zakordonu niejaki Łoczak Semcha z Horynina i powiadał, że około godziny 8ej zrana żandarmerja moskiewska, czyli raczej straż graniczna (objeszczyki) złapała 5ciu przemytników na koniach. Nie było czasu do stracenia; Kok ze swymi towarzyszami natychmiast udali się nad brzeg Zbrucza i prosili władz moskiewskich, aby im pozwolono było obejrzeć złapanych. Władze moskiewskie nie broniły; Kok z towarzyszami mógł obejrzeć zbójców. Byli to ci sami, o których słyszeli w kraju. Mieli konie spienione od trudu, ubrani i uzbrojeni tak samo jak Rozenbaumowie i inni widzieli, a co najbardziej przemawiało za ich winą, to poły i ręce we krwi zwalane.

Tożsamość zbójów potwierdził także pan strażnik finansowy, niejaki Marcin Schmit. Rzecz była taka: Pan Marcin Schmit miał w Skale dobrą znajomę, nazwiskiem Marjanna Żukowska, która przez przyjaźń szczerze się interesowała bielizną pana strażnika. Zdarzyło się tak, że jakoś o bardzo rannej porze Marjanna w interesie bielizny przyszła do Marcina Schmita. Za tyle grzeczności nie mógł być niegrzecznym Marcin i nie chcąc puszczać samej z powrotem do Skały, uznał za stosowne eskortować młodą dziewczynę. Szli tedy do Skały, z sercem spokojnem, szczęśliwi, bezpieczni, gdy w tem z załamu drogi wysunęło się dwunastu jeźdźców, i naraz Schmidt Marcin znalazł się w położeniu nadzwyczaj krytycznem. Był on w położeniu naprzykład brysia, który wpadł niespodzianie pomiędzy dwunastu wilków. Uciekać — źle; nie uciekać — jeszcze gorzej! Nie chcemy twierdzić, że w tej chwili pan Marcin przyrósł do ziemi, i nie chcemy twierdzić, że zapomniał o Marjannie, która cała drżąca trzymała się ręki przyjaciela; to tylko pewno, że są przykre sytuacje w życiu, w których człowiek pomimowolnie (co robić gdy nogi słuchać nie chcą!) musi stać w miejscu jak pień w ziemię wbity, i to tylko pewno, że dwunastu zbójów na koniach, z drwiącą miną a buczkami w ręku, jeden po drugim przeciągnęli pod samym nosem szanownego *Finanz-Aufseher'a*.

— Czekaj, łapaj, stój!... Kto wy, co wieziecie!? wrzeszczał *Finanz-Aufseher*, cały czerwony od gniewu, gdy ostatni ogon końskiego był już o kroków przynajmniej trzydzieście.

— Wieziemy sześć łutów tabaki! — odrzekł kpiąco he szt zbójców, błysnąwszy z podełba wzrokiem nieprzyjemnym.

Czy to była prawda, czy też nowa impertynencja — nie wiemy; najlepiej o tem może sądzić sam pan *Finanz-Aufseher*; my tylko wiemy, że istotnie, jeźli to była obelga, nic mu nie zostawało lepszego jak i to połknąć spokojnie. *Nec Hercules contra plures!*

I że rzeczywiście nie będąc Bayardem, nie było co robić lepszego jak znieść wszystko cierpliwie, najlepszym tego dowodem było w pół godziny potem spotkanie się bandy z pięcioma obiejszczykami moskiewskimi. Chociaż po przejściu Zbrucza, herszt rozdzielił oną na dwie części dla lepszego zmylenia baczności strażników moskiewskich, to jednak gdy z pięciu takowych spotkał się niespodzianie, nie uląkł się bynajmniej i rzucił się do bitwy. Żołnierze moskiewscy byli dobrze uzbrojeni i na świeżych koniach, i to dało im zwycięztwo; inaczej możeby nszli. Złapani zostali herszt Chaim Nudelman, Jankiel Furman inaczej Herszem Chaimowiczem zwany, Boruch Poltman vel Poicrman, Dominik Budowiecki i Stefan Borowiecki, szlachcic; szósty niewiadomy, wyśliznął się z rąk strażników zakordonowych.

Gdy Falk Kok z kolegami przyglądał się związanemu, leżącemu na wozie, Nudelmanowi, i dziwił się, jak on będąc żydem nietylko chrześcian lecz i żydów zabija, zaklął okropnie herszt w stylu kacapskim i plunął mu w oczy. — „Ach ty... i sukin syn; ja jeszcze i do tebe pryjdu w hosty!" była jego odpowiedź.

Nie dziw, że Nudelman nie stracił fantazji. Był on już nieraz w rękach moskiewskiej sprawiedliwości, i wiedział że z nią wiele rzeczy udać się może. Nudelmana nadzieja i tą razą nie zawiodła. Władze moskiewskie nie chciały go oddać do rąk galicyjskich, pomimo wszelkich starań, a w kilka miesięcy potem Nudelman był już wolny. Umiał on tak nakręcić śledztwo, że wykazał świadkami z Horynina, iż w nocy z dnia 28. na 29. stycznia 1866 roku ani na krok z domu się nie wydalał.

I byłby Nudelman dotychczas wolny, gdyby nie zbytnia pewność, że kilka lat czasu zatarły dostatecznie pamięć jezierzańskiej jego wyprawy. W cztery lat potem, to jest w jesieni roku 1869 zuchwały ten kolega Neczuperowicza i słynnego Sachera Erenwalda, po raz setny przeskrobawszy coś za kordonem, uważał za lepsze na czas pewien ukryć się w Skale, pod dach gościnny Pinia Weinfeld. Pod tym dachem Nudelman spokojnie przebył prawie całe trzy miesiące, aż póki Jankiel Szmul Dreszer nie dał znać do policji. Dnia 10. stycznia 1870 roku żandarmi: Antoni Szemlowski i Jędrzej Furman aresztowali go w łóżku i do Borszczowa zawieźli.

Natychmiast rozeszła się wieść po mieście, że aresztowany zbójca jest jednym z tych, którzy brali udział w napadzie na dom Rozenbaumów, w skutek czego sędzia śledczy zawezwał Nehemiasza Rozenbauma i Chanę Esterę jako tych, którzy najlepiej mogli się przypatrzyć zbójcom, do stawienia się w sądzie. Gdy Chana Ester spojrzała na zbójcę, padła jak długa na ziemię, tak był dla niej straszny widok tego człowieka, tak okropne było wspomnienie.

— Czy poznajesz go? — pytał oncoła z zemdlenia sędzia śledczy Szczurowski.

— Poznaję...

— A po czem?

— Po wszystkiem... ledwo wyszeptała. To on, to on... Wzrok ten sam; nigdy nie zapomnę!

Patrząc na 23letnią Chanę Ester, niktby nie powiedział, że to ta sama pięknie i silnie zbudowana Chana Ester co była w roku 1866, mając lat 19. Zżółkła, zmarszczona twarz, zęby zżółkłe, nos przedwcześnie wyciągnięty, postać drżąca zdradza powszechne osłabienie ciała. Dwudziestotrzechletnia Chana Ester wygląda tak, jakby miała lat najmniej 45.

— Ale oprócz wzroku, czy nic więcej nie wbiło ci się w pamięć? — zapytał po chwili dr. Szczurowski, gdy Chana Ester nieco odpoczęła.

— Proszę pana, pamiętam, że gdy do nóg mu padłam i chwyciłam za ręce, by je ucałować, błagając o życie, to czułam że dwa palce u ręki prawej miał zrośnięte.

Gdy dr. Szczurowski kazał rękę pokazać, którą dotąd Nudelman umiejętnie chował, okazało się, że rzeczywiście tak jest, jak Chana Ester mówiła. Nie były jednak one zrośnięte, lecz 4ty i 5ty palec tak zgięte ku dłoni, iż odgiąć ich nie sposób. (D. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 31. marca. (Kor. *Gaz. Nar.*) Spirytus. W artykule tym utrzymuje się jeszcze ciągle przy małym popycie jałowe usposobienie od czasu naszego ostatniego doniesienia. Dziś płacą na targu za spirytus zbożowy lub kartoflany po $51^1/_4$ cent. za stopień.

Kraków 31 marca. — Targ wczorajszy na Baranie z powodu małego dowozu, bo zaledwie do 300 korcy wynoszącego, był bardzo słaby; ale za to chęć kupna więcej ożywiona, a ceny — z wyjątkiem jęczmienia, który znowu spadł — utrzymywały się, a pszenica nawet się cokolwiek podniosła. Tutejsi spekulanci, jak zwykle, porobili największe zakupna. Przed świętami, i to przy dobrej komunikacji, spodziewano się większego dowozu; za to można więcej rachować na przyszły targ poniedziałkowy, jako ostatni przed świętami.

Płacono pszenicę $41—46^1/_2$, żyto 26—28, jęczmień $18—20^1/_2$, owies 12—15, groch 33 do 36, proso 25—27.

— Na interes i handel zbożowy ostatnie dwa święta prawie nic nie wpłynęły, a to tak pod względem ceny, jako też i obrotu. Za to na targach zagranicznych nastąpiły niejakie zmiany. I tak w Peszcie cena pszenicy podniosła się; pomimo tego porobiono terminowe umowy. W Wiedniu handel więcej przygnieciony i uśpiony. Za to w Prusach ruch więcej ożywiony, a ceny z wyjątkiem koniczyny trzymają się stałe i dobre. Z Moskwy zaś nadchodzą ciągle wielkie transporta do Brodów, Tarnopola i Czerniowiec, a ztamtąd koleją do Prus. U nas trudności na kolei jeszcze nie usunięto; dlatego i dzisiejszy targ na Kleparzu był słaby, dowóz także niewielki, a ceny bez wielkiej zmiany od ostatniego targu.

Płacono pszenicę zimową 10—11.80, jarą 10.50,—12, żyto 6.60—7.10, jęczmień 5—9, owies 3.80—4.20, wykę 6.50—7.50, koniczynę czerwoną 53—70, białą 50—70, lenkę 11 do 12.

Warszawa 29. marca. Listy zast. serji 1. 4% 90 rs. 59 k. — 90 rs. 26 k. Listy zast. serji 2. 4% 88.59 — 88.26. Listy zastawne z r. 1869 88.00 — 87.67. Listy likwidacyjne 4% 72.86 — 72.52. Poż. lot. z 1864 5% 144.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 141.0. — 00.00. Akcje kolei warsz. - wied. 71.00. — 70.50. Akcje kolei warsz. - bydg. 68.00. — 00.00. Akcje kolei warsz. - teresp. 00.00. — 00.0. Akcje kolei łodzkiej 101.50—00.00. Weksle na Wied. za 150 z. 91.35—91.05.

(J. K.) **Z nad Strwiąża** 29. marca. Od laty lud wiejski i więksi właściciele dóbr ziemskich utyskują na drogość soli a co gorzej na niemożność dostania onej w dostatecznej dla gospodarstw ilości. W najnowszych czasach przy wyborach do wszelkich reprezentacyj krajowych utyskiwanie to ponawia się, i wybrani reprezentanci prawie zawsze przyjąć muszą słuszny zresztą obowiązek czynienia u władz rządowych możliwych w tym względzie starań. Jakoż członkom galicyjskim w Radzie państwa mimo krytycznego położenia finansów państwa, udało się wyjednać znaczne obniżenie cen soli. Niektóre Rady powiatowe jeszcze dalej poszły w tym względzie, bo wyjednały u rządu pozwolenie utworzenia składów powiatowych soli, w których po znacznie niższych stałych cenach niż praktykowano przedtem, sól się sprzedaje przez koncesjonowanych stałych powiatowych przedsiębiorców, a to dla tego, że wolni handlarze za sól prawie podwójne brali ceny. I tak gdy topka soli w żupie kosztuje $7^1/_2$ centa, handlarze w tutejszym powiecie, odległym tylko o 3 mil od żupy, sprzedawali przed założeniem koncesjonowanych składów soli tęż topkę soli po 14 centów, gdy obecnie na składach powiatowych ta topka soli bez zmiany przez cały rok kosztuje 8 centów. Korzyść więc dla ogółu jest wielka i niewątpliwa. Lecz korzyść ta jeszcze mogłaby być większą, bo na topce o pół centa niżej 8 centów, gdyby oprócz do składów powiatowych, rządowe żupy — które niestety! nawet na potrzeby krajowe niedostateczną ilość soli produkują — nie sprzedawały soli prywatnym handlarzom po największej części izraelitom, w których ręku dawniej wyłącznie znajdował się handel solą i którzy różnych niecnych sposobów używają, ażeby powiatowych przedsiębiorców składów soli przyprawić o straty a ostatecznie zmusić do porzucenia przedsiębiorstwa. Do tej niekorzystnej dla ogółu presji przyłączają się w większej części c. k. urzędnicy w żupach, którzy z pominięciem rozporządzeń swych wyższych władz, nigdy dla przedsiębiorców składów powiatowych nie mają dostatecznej ilości soli, mimo to, że przedsiębiorcy naprzód przez przesłanie certyfikatów wydziałów powiatowych mają sól zamówioną a często nawet prywatnie święcie naprzód przyrzeczoną — a oprócz tego ciż, c. k. urzędnicy przez bezpodstawne doniesienia do krajowej dyrekcji skarbu starają się, ażeby blisko żup ustanowionych przedsiębiorców składów soli odsełać po sól do żup dalszych, a tem samem zmusić ich do żądania wyższych cen za sól lub zaniechania przedsiębiorstwa. Skargi z tego względu wniesione do krajowej dyrekcji skarbu przez przedsiębiorców powiatowych pozostały bez skutku a nawet jeden z nich otrzymał zdumienie sprawującą ustną odpowiedź: „że wolni handlarze tożsamo muszą otrzymać pewną część soli." Toć wolni handlarze, którzy jak to ogólnie jest wiadomem, wysokie biorą ceny za sól, mają być uwzględnieni ze szkodą powiatowych przedsiębiorców, którzy mimo niestałych cen transportu (bo te zależą od pory roku i stanu powietrza) sól cały rok po niskich stałych cenach sprzedawać muszą? Prawdziwie, pojęcie takie najwyższej krajowej władzy skarbu o czuwaniu nad materjalnem dobrem najszerszej krajowej publiczności jest tak dziwnem, iż nie wiedzieć co o niem myśleć! Właśnie gdyby ani jednemu wolnemu handlarzowi nie wydawano soli z rządowych żup, kraj doszedłby do tego, iż sól byłaby w całym kraju jednostajnie tanią bo każdy to przyjmie, iż jedyny przedsiębiorca sprzedaży soli w całym powiecie może się bardzo małym zyskiem kontentować na jednej topce dla mnogości ogólnej sprzedającego się materjału handlowego, aniżeli legjony wolnych małych handlarzy, których się nietylko po kilkudziesięciu w każdem miasteczku ale nawet po kilku w każdej wsi znajduje.

Posłowie w Radzie państwa i posłowie w krajowym sejmie powinni czuwać nad tem, ażeby koncesje, które wyjednali, przez intrygi wolnych handlarzy nieprzychylne pojęcia c. k. urzędników w żupach nie zredukowano do zera. Oprócz powyższego projektu tylko przez postawienie w każdej żupie wybranego przez Wydział krajowy stałego z krajowych funduszów płatnego delegata kontrolującego czynności c. k. urzędników w żupach, powyżej przedstawionemu złemu dałoby się zapobiedz.

Lecz i Radom powiatowym należy się przestroga: ażeby z wydawania wyżwspomnianych koncesyj pewnym przedsiębiorcom nie ważyli się robić źródła dochodu, czy to dla pojedyńczych gmin lub dla funduszów powiatowych pod jakimkolwiekbądź tytułem, bo gdyby jeden taki fakt doszedł rządowe finansowe władze lub żupników, to jest rzeczą pewną, iżby natychmiast w ministerjum cofnięcie tej w omówieniu będącej rad m powiatowym udzielonej koncesji wyjednały.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wersal 1. kwietnia. Thires zakazał wszelkich komunikacyj pocztowych z Paryżem i przyjmowania listów do i z Paryża. Bankierowie i meklerzy zawiesili swe czynności. Prawdopodobnie giełda przeniesioną będzie do Wersalu. Ruch kolejowy między Paryżem a Wersalem zastanowiony.

Praga 1. kwietnia. Zapowiedziane przedłożenia które rząd po Wielkiej nocy ma wnieść do Rady państwa, wcale nie zaspakajają czeskich dzienników. „Pokrok" pisze, iż temi przedłożeniami wchodzi ministerstwo Hohenwartha wobec Czechów na stanowisko, zajmywane przez wszystkie dawniejsze wiernokonstytucyjne ministerstwa. „Politik" proponuje mianowanie ministrów dla wszystkich prawnopaństwowych grup krajowych. Ministrowie ci staliby na czele administracji krajów, zastępując ich interesa w samej istocie ale nie co do formy tylko. W ten sposób tylko można się wydobyć z obecnego chaosu.

Bruksela 1. kwietnia. Posiedzenia konferecji pokojowej stanowczo odroczono.

Przybył tu książę Koburgski.

Wersal 1. kwietnia. Prawdopodobnie zostanie tu giełda przeniosioną. Dyrektor pocztowy, Rampout, z bardzo wielu urzędnikami umknął z Paryża i przybył tutaj. Wysyłka listów i ruch kolejowy z Paryżem zastanowiony.

Londyn 1. kwietnia. Z Paryża donoszą, że oczekiwać należy bardzo groźnych wypadków. „Times" przepowiada, że nastąpi panowanie teroryzmu. Pewierzchownie panuje pokój, ale gilotyna jest na wszystkich ustach. Sumarycznych wyroków na śmierć coraz więcej zapada.

„Daily News" zamieszcza telegram z Paryża, iż 13. pułk prawie cały przeszedł na stronę powsańców paryzkich.

Londyn 1. kwietnia. Z Paryża 31. marca donoszą, że jeden cały z Wersalu ku mostowi w Sevres wysłany pułk piechoty liniowej zbiegł tłumnie do Paryża.

Thiers zapłćcił Prusakom 500 milionów. Wolno więc będzie teraz Francuzom obsadzić północne i wschodnie forty Paryża.

Rada gminna paryzka zrobiła pożyczkę u pięciu towarzystw asekuracyjnych.

Komunikacje Anglików z Paryżem, pocztowe i kolejowe zastanowiono.

Bruksela 1. kwietnia. Korespondencja paryzka do „Independance belge" zaprzecza o dezercji całego pułku piechoty liniowej.

Paryż 31. marca w południe. Centralny komitet funkcjonuje jeszcze, ale ograniczono jego funkcje do kierowania gwardją narodową.

Wczoraj dopiero ukonstytuowała się Rada gminna (komuna). Prezydentem wybrany Le Françcis, sekretarzami wybrani Rigault i Ferray, a Bergeret i Duval zostali mianowani asesorami. Posiedzenia nie będą jawne. Komuna przyjmuje sprawozdanie komisji o wyborach, wypowiadając zarazem niezgodność posady deputowanego z posadą członka Rady gminnej. Z uwagi, że sztandarem komuny jest rzeczpospolita uniwersalna, zaproponowano, aby przyjmować cudzoziemców do komuny. Dla załatwienia spraw publicznych utworzono 10 komisyj: wykonawczą, zaopatrywania wojsk, finansów, sprawiedliwości, policji, robót, prasowych spraw, spraw zagranicznych, oświaty, spraw zewnętrznych. Nauka ma być bezpłatnie wykładaną tylko przez świeckich, a uczęszczanie na naukę ma być obowiązkowe.

Wiedeń d. 1. kwietnia. Dalszy ciąg posiedzenia Rady państwa. (Patrz wczorajsze wieczorne wydanie; p. r.) Baron Kotz mówi przeciw wnioskowi odraczającemu Brandsteller mu odpowiada. Zarzuca rządowi rozmaite niekonstytucyjne czyny. Po ostatniem słowie sprawozdawcy dr. Rechbauera oświadcza minister prezydent, że zgadza się na wywody Lassera przeciwko wnioskowi odraczającemu. Rządowi czyni się krzywdę, jeźli zię mu zarzuca niejasność. Wskazuje na wyjaśnienia, które rząd dawał tak wyraźnie. Zarzucać rządowi, iż zagraża konstytucji, znaczy straszyć tem, co się na ścianie wymaluje. Zupełnie niesprawiedliwione byłoby wotum nieufności, które zawarte jest w wniosku odraczającym. Aby legalnie dotrzymać terminu poboru, trzeba natychmiast wziąć ustawę o poborze pod rozprawy.

Przy głosowaniu odrzucono wniosek odraczający większości komisji. Za tym wnioskiem głosowała skrajna lewica i potem referenci mniejszości komisji, Seidl i Smolka referują swe wnioski.

Wiedeń d. 1. kwietnia (wieczór). Dalszy ciąg posiedzenia Izby niższej Rady państwa. W rozprawach specjalnych proponuje Lasser przyzwolenie na żądaną przez rząd cyfrę rekruta, lecz w zmodyfikowanej stylizacji. Gdy minister-prezydent zwrócił uwagę Izby, iż Rada państwa ugodą z Węgrami zawartą zrzekła się na lat 10 prawa, zmieniania cyfry poborowych i gdy stanowczo przeciw wszelkiemu umniejszeniu tej cyfry wystąpił i przyjęcie rządowego, a ewentualnie Lasserowskiego wniosku polecił, przyjęła Rada państwa Lasserowski wniosek wielką większością po odrzuceniu zgadzającego się z wnioskiem rządowym, wniosku mniejszosci komisji. Poczem przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu wraz ze wszystkiemi przez komisję proponowanemi rezolucjami.

Następne posiedzenie d. 18. kwietnia.

Kursa wiedeńskiej Giełdy
z dnia 1. kwietnia 1871.
godzina 2 min. — popołuniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 114.60. Akcje kredytowe węg. 92.00. Anglo-austrjac. 260 75. Unioskbank 267.75. Akcje Karola-Ludwika 252.00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południ. 177 00. Kolei Alföld. 172.25. Kolej państwowa 401.00. Kolej lwowsko-czerniowicka 178.75. Napoleondor 00.00. Kolej wschodnia 158.00 Północna 215 00. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej węg.-wschodnia 86.00. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.30. Losy z r. 1864 123.60. Usposobienie.

	płacą	żądają		płacą	żądają		płacą	żądają		płacą	żądają
Lwów, z Izby handlowej dna 1. kwietnia	złr. wal. a.			złr. wal. a.			złr. wal. a.			złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.			Pożyczka loter. z r. 1854	89 50	90 00	Lwowsko-Czerniow. Jassy	180 00	181 00	Siedmiogrodzkiej	90 00	90 25
Kolej gal. Karola Ludwika	254 00	255 00	„ „ „ 1860	95 00	95 25	Rudolfa	160 50	167 00	Południowej kolei	000 00	000 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	179 50	180 50	„ „ „ 1864	122 80	123 20	Siedmiogrodzka	167 00	161 50	Państwowej kolei	156 00	130 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	117 00	119 00	„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00	Staatsbahn	400 00	401 00	(10% podat. prot srebr.)		
krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00	Listy zastawne domen.	121 50	122 00	Południowa	189 20	180 50	Czeska zachodnia	92 50	93 00
II. Listy zast. za 100 zł.			Oblig. indemniz. gal.	74 30	74 60	Tramway wied.	206 50	207 00	Elżbiety nowa	101 75	102 25
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 00	81 40	„ „ bukow.	72 00	72 50	Łupkowska	158 25	158 55	(10% podat., prot. w. a.)		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 25	72 75	**Akcje bankowe.**			Węgierska północno wsch.	158 00	155 00	Elżbiety dawna	92 30	92 60
Banku hipot. gal. 6%	87 75	88 25	Anglo-austrjackie	248 00	248 50	„ wschodnia	86 50	87 00	Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
Gal. zakł. kred. włość.	87 00	88 00	Centralny bank	58 00	56 00	**Listy zastawne.**			„ „ w. a.	87 00	87 75
III. Obligi za 100 złr.			Kredytowy zakład	267 60	267 80	Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 25	**Papiery loteryjne**		
Indemnizacyjne galic.	74 60	75 20	Franko-Austrjackie	117 00	114 25	Bank włościańsk. galicyjski	87 50	88 00	Losy Zakładu kredytowego	163 50	164 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50	Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50	Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 75	72 25	„ Rudolfa	14 50	15 20
IV. Monety.			Generalbank	88 00	88 50	„ „ „ 5%	80 25	80 75	„ Stanisławowskie	23 00	25 00
Dukat bolenderski	5 77	5 83	Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 00	Bank nar. austr. 5% m. k.	97 10	97 30	„ Keglevich	14 00	16 00
Dukat cesarski	5 80	5 85	Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00	„ „ „ 5% w. a.	94 00	95 00	„ hr. Palfy	25 00	29 00
Napoleondor	09 88	09 96	Narodowy bank austrjacki	726 00	727 00	Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 75	„ ks. Salm	38 00	40 00
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15	Vereinsbank	108 50	109 00	w. a. 5%	87 00	87 50	„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96	**Akcje przemysłowe.**			„ obl. z pier. 5%			„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 68	Budownicz. Towarz. austr.	81 70	81 60	(wol. od p. d., prc. srebr.)			„ Waldstein	18 00	20 00
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84	Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00	Alföldzka kolej	88 90	89 20	„ ks. Klary	31 00	33 00
Srebro	122 40	123 75	Forstpr. Hand. Gesell.	30 75	31 25	Ferdynanda północna	104 20	104 40			
Wiedeń d. 30. marca.			**Akcje kolejowe.**			Karola Ludwika dawn.	103 50	104 00	**Dewizy** (3-miesięczne.)		
Papiery państwa austr.			Alföldzka	172 25	172 50	„ „ z r. 1867	99 00	100 00	Hamburg 100 mark. b.	92 10	92 20
5% renta austr. w. a.	58 10	58 20	Karola Ludwika	252 50	252 75	Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 25	91 75	Paryż 100 frank.	48 95	00 00
„ „ „ srebrem	68 00	68 10	Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00	„ „ „ z III. em.	83 00	83 25	Londyn 10 ft. szter.	124 95	125 10
Pożyczka ost. z r. 1839	276 50	277 50	Franciszka Józefa	192 50	195 00	Rudolfa	89 50	90 00	Frankf. 100 zł. ol. w p. N	104 30	104 40

Przyjechali do Lwowa dnia 1. kwietnia 1871.

Hotel Langa: E. Wesołowski sędzia p. w. z Kopyczyniec, A. Buchbinder kupiec z Bauduitz, T. Hoch z Heilboru, J. Patermoner z Schwedunitz, H. Ringelheim z Tarnowa, F. Schinedanz z Tokaja.

Hotel Europejski: J. Bal z Tuligłowy, J. Bereznicki ze Stanisławowa, W. Bogdański z Uścia, H. Cieński z Horodyszcza.

Hotel Angielski: J. Mangold podpułkow. ze Stryja, J. Skolimowski z Dynisk, J. Jackowski z Czuczman, B. Bukietyński kupiec z Sambora.

Hotel Warszawski: F. Jahner ck. naczel. sąd. pow. z Wiśniowczyka, F. Dzięciołowski z Kadłubisk.

MAGAZYN
mód i krawiectwa
damskiego
MATYLDY MALINOWSKIEJ
ulica Jezuicka N. 625 dom Habera
zaopatrzony został w świeże kapelusze wiosenne i inne nowości do ubrania służące.
Tamże potrzebne są uzdolnione panny do krawiectwa. 1688 1—3

Zawiadomienie.

Józef Feder
handlarz towarów bławatnych we Lwowie w rynku, zięć p. Popiela, pobrał u mnie towary na kredyt.
Przy postępowaniu ugodowem, utraciłem 200 złr. **Józef Langner**
1687 1—1 fabrykant płótna.

Kapelusze
wiosenne w wielkim wyborze
oraz
czepeczki strojne, negliżyki ubrania, kokardy i t. d.
stosowne do świąt poleca Szanownym Paniom
M. Topolnicka
we Lwowie przy ulicy Nowej l. 281.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 1542 3—3

A. MAŃKOWSKI
właściciel handlu
korzeni, delikatesów i win,
we Lwowie przy ulicy Halickiéj l. 17 m.
poleca ostatni transport
Jesiotra i Wyziny
świeżej mało solnej,
KAWIORU
ziarnistego astrachańskiego,
ŁOSOSIA
wędzonego i marynowanego i
ŚLEDZI
wędzonych, prócz innych na składzie znajdujących się marynat i ryb solonych w oliwie i w parze do maionesu; także dostać można
Jesiotra i Wyzinę
marynowaną. 1561 2—3

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte
MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.
Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych
(osobliwie słabości),
Dr. Medycyny BISENZ
Stadt. Currentgasse Nr. 12, w Wiedniu
Ordynacya codziennie od godziny 11 do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. Bez pobrania pocztowego.) 1621 39—70

Do fabryki c. k. uprz. **ARCANUM** na wytępienie szczurów, myszy domowych i polnych, kretów, chomików i szwabów, 1673 2—6
w Wiedniu, Neubau-Gasse Nr. 70.
Burgau w Styrji 15. paźdz. 1869.

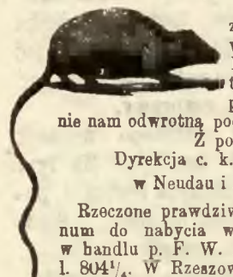

Doświadczywszy z wielkim skutkiem w fabrykach naszych Pańskie c. k. patentowane Arcanum upraszamy o nadesłanie nam odwrotną pocztą sześciu paczek
Z poważaniem
Dyrekcja c. k. uprzyw. przędzalń
w Neudau i Burgau w Styryi.

Rzeczone prawdziwe c. k. pat. Arcanum do nabycia we **Lwowie** jedynie w handlu p. F. W. Królikowskiego pod l. 804¼. W Rzeszowie u Ig. Schaittera et Comp. W Przemyślu u Franciszka Gajdeczki. W Czerniowcach u Józefa Haas. — Cena Dozy większej 1 złr. 10 ct. małej 90 ct. Listowne zamówienia także i na pojedyncze dozy uskutecznia się za zaliczką pocztową na wszystkie miejsca

Kołeczki
drewniane najlepszej jakości
1614 5—10 poleca
J. Villicus in Prag.
Wzory na żądanie frańko.

Tylko najnowsze i najprzedniejsze towary

Skrzętna i rzetelna usługa

Mężki salon mody
JÓZEFA HÜBSCHA
rynek, pod l. 156
poleca
najnowsze i w najlepszym gatunku
KAPELUSZE
kastrowe i filcowe
w największym wyborze
i
po najtańszych cenach fabrycznych.

Największy **SKŁAD** najnowszych angielskich **KRAWATEK**, KOŁNIERZYKÓW, **KOSZUL**, PLEDÓW, **DESZCZOCHRONÓW** i płaszczy na deszcz.

SKŁAD ces. król. uprzyw. **filcowej i jedwabnej** fabryki KAPELUSZÓW **Józefa Hübscha** z Pragi.

Zamiejscowe obstalunki, za przesłaniem miary głowy, wykonują się z wszelka akuratnością, również przyjmują się wszelkie naprawy, czyszczenie, pranie i farbowanie kapeluszy.
Sprzedaż hurtowna i drobna. 1686 1—3
Osobliwie zwracam uwagę na mój wielki skład **koszul**, najlepszych **krawatek, kołnierzyków, deszczochronów, pledów, skarpetek, płóciennych i batestowych chustek do nosa, płaszczy na deszcz, kalesonów, przodów gotowych do koszul i czapek.**

Stałe ceny.

Największy skład

Handel
KORZENI, WIN, HERBATY, RUMU etc. etc.
J. F. KLEINA W^wy i RISSLERA
we Lwowie
poleca Szanownej P. T. Publiczności
wszelkie towary świeże w wielkich zapasachpo najtańszych cenach
na Święta Wielkanocne,
Herbatę, Rum angielski, Cukier, Kawę, Migdały, Rodzenki, Figi, Daktele, Cykatę świeżą etc.
W wielkich zapasach
DROŻDŻE WIEDEŃSKIE
otrzymujemy codzień świeże.
WINA 1670 1—1
węgierskie, austrjackie i francuskie.

Wyprzedaż
Mebli
po cenach najtańszych
z suchego materjału w wielkim wyborze tapicerowane w własnej pracowni swojej doskonałości, znanej od tylu lat z swojej jakości wszelkie obicia na meble i **lustra czeskie** z pierwszych fabryk i t. d.
Rudolf Gensthaler,
plac Marjacki Nr. 19.
w Hudeza domu. 1662 3—12

Cegielnik
wyrabiający także dachówki i rury do drenowania pól i łąk, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca. Adres: Wilhelm Schuster, w Rajtarowicach, poczta Krukienice.

POKÓJ
frontowy o 2 oknach na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia z meblami lub bez Nr. 857¼ ulica Ossolińskich. 1553 3—3

Pierwszy polski
ZAKŁAD GORZELNICZY
we Lwowie
przyjmuje zamowienie na
1. Wykonanie dokładnych projektów budowy i urządzenia gorzelń odpowiedne wymaganiom obecnego stanu gorzelnictwa.
2. Dostarczanie tak kompletnych urządzeń w gorzelniach jakoteż pojedynczych części tychże, mianowicie: kotłów i wybornych maszyn parowych aparatów gorzelnianych, maszyn do zacieru itd.
Kto tedy życzyłby sobie mieć gorzelnię odpowiednią stosunkom tutejszo krajowym a przytem urządzoną gruntownie dobrze i ozdobnie a zarazem stosunkowo taniej, niech się uda do zakładu gorzelniczego pod adresem: 1680 3—3
Dr. Rudolf Günsberg,
profesor akademii technicznej i dyrektor pierwszego polskiego zakładu gorzelniczego we Lwowie.

Lekarskie uznanie.
Kupcowi p. Heer w Lützen poświadczam, że kupiony w handlu jego G. A. **W. Mayera** biały
Syrop piersiowy
kilkakrotnie z najlepszym skutkiem był używany na rozmaite cierpienia kaszlu.
Lützen 17. czerwca 1867.
Dr. Voigt.

Zawsze do nabycia prawdziwy **we Lwowie** u Zygmunta Ruckera apt., Piotra Mikolascha apt. i u Adolfa Berlinera apt. pod Opatrznością: **w Stanisławowie** u Stechera apt. 1652 8—13

Na święta
poleca
porcelanę, fajans, szkło
gładkie i szlifowane w wielkim wyborze
nowo otworzony handel
EDW. GEBHARDTA
we Lwowie 1510 5—5
po najniższych cenach.

J. A. KUNDE
Zegarmistrz we Lwowie
przy placu Marjackim pod l. 342 miasto w domu J. O. Księcia Ponińskiego „dawniej Gromadzińskich"
poleca swój skład
zegarków kieszonkowych srebrnych i złotych z najlepszych fabryk szwajcarskich — Zegary salonowe francuskie, wachadłowe wiedeńskie i stołowe — zegary szwarzwaldzkie i szkockie z kukułkami i bez kukułek — zegary paryskie żelazne stołowe i do wieszania, ekscytarze (budziki) francuskie w postumentach alabastrowych i bronzowych, zegary okrągłe w ramach złoconych i politurowanych, do komptoarów, lokalów kawiarnianych, restauracji i fabryk — pozytywki wiedeńskie.
Przyjmuje wszystkie reperacje do zegarmistrzowskiego zawodu należące, i uskutecznia takowe dobrze i spiesznie — tak za sprzedane zegarki jak i reperacji ręczy na rok jeden.
Wszystkie zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem lub zadatkiem, uskutecznia prędko i dobrze.
Wszystkie reperacje z prowincji przyjmuje i zwraca pocztą.
W składzie zegarków wyżej wymienionej firmy znajduje się także prawdziwy CHRONOMETER najnowszej konstrukcji, z znakomitą sztuką skomplikowany w cenie 1000 złr. wal. austr. 1—3

Parasole od 3 złr. 50 c. do 16 złr. w. a.
Parasolki od 1 do 25 zł. w. a.
z najcelniejszych fabryk zagranicznych i krajowych w największym wyborze, najgustowniejszym fasonie z najlepszych materyj
w znanym składzie fabrycznym i pracowni Julji **SĘDZIMIROWEJ w hotelu angielskim** pod firmą:
„J. SCHALLER z Wiednia."
Roboty i wszelkie naprawki należące do zawodu przyjmuje się i uskutecznia najdokładniej. po cenach umiarkowanych, w najkrótszym czasie.
Przyjmuje się także w **zamian** używaye parasole i parasolki i poleca nadal dotychczasowym względom szanownej publiczności. 1675 2—3

Biuro komisowe krakowskie
A. Gąsiorowskiego
w Krakowie,
zajmuje się:
Sprzedażą, wydzierżawieniem i kolonizacją majątków w Galicji, królestwie Polskiem, Moskwie, Węgrzech lub Prusach położonych.
Sprzedażą domów lub tychże zamianą na majątki, zakłady fabryczne, jako też sprzedażą lasów.
Umieszczaniem praktycznych dyrektorów fabryk, mechaników, inżynierów pomiarowych, nadleśniczych egzaminowanych, rządców gospodarczych, kasierów, ekonomów, guwernerów i guwernantek, bon i panien służących.
Kosztorysy majątków, fabryk, domów, administracji majątków, dzierzaw, **warunki licytacyjne**: przedsiębiorstw dostawy produktów, przesyłają się stronom interesowanym.
Wysyła za poczynionemi naprzód kontraktami kosiarzy (górali), jako też tychże pomocników (zbieraczy) na czas żniw, parobków i dziewki wiejskie za kontraktami ścheltnieni.
Wyjednywa pożyczki hipoteczne, bądź to na domy, bądź też na majątki tabularne.
Kapitalistom pośredniczy w pożyczkach, gotówkach lub też nastręcza przedsiębiorstwa spółkowe, jak: budowy kolejowe lub fabryki potrzebujące spólników kapitalistów.
Przyjmuje agencje fabryk krajowych i zagranicznych bez różnicy jakości towarowej.
Załatwia ekspedycje i wysyłki towarowe w kraju i za granicą.
Damy i Panowie życzący sobie wejść w związki małżeńskie, raczą przesłać jak najdokładniejsze co do osoby i majątku wyjaśnienia wraz z fotografią. — Biuro gwarantuje za dotrzymanie sekretu.
Okazje do kąpiel mogą być na każde żądanie. 1635 5—44

D. A. FIJAŁKOWSKI
specjalny lekarz chorób usznych
(głuchota, szum, ropienie, ból, polip itd.)
uczeń najsłynniejszych specjalistów w Paryżu,
mieszka obecnie we Lwowie ulica Szeroka nr. 554 na II. piętrze,
w domu p. Ohrenstein.
Przyjmuje przy sztucznem oświetleniu uszów rano od 10—11. po południu od 4 do 5. Biednych w Poniedziałki i Piątki od 9tej do 10tej godziny.
Na korespondencje odpowiadam i przesyłam lekarstwa, a w razie potrzeby i aparaciki galwano-elektryczne (à la Dr. Guérin) przezemnie zmodifikowane.
Jedna para 5 złr. 1322 7—8

Dla gospodarzy wiejskich, ekonomów i posiadaczy bydła.
W skutek wielostronnych, do redakcji czasopisma przemysłowego w Styrji wystosowanych zapytań o sile leczniczej korneuburskiego proszku dla bydła, była takowa powodowaną zażądać orzeczenia w tym przedmiocie ludzi fachowych, i nadarzyła się sposobności, otrzymać sprawozdanie od zdolnego nie wierzącego w przesądy inżyniera Schmidt, który rozdzielił z c. k styryjskiego towarzystwa gospodarskiego korneuburgski proszek pomiędzy najlepszych gospodarzy. i w tej mierze przedłożył redakcji wyczerpujące zdanie o skutkach tego proszku zadawanego w przypadłościach koniom, bydłu i bezrogom. Udzielamy tedy naszym abonentom na ich żądanie następujący wyciąg: W różnych okolicach Styryi działał proszek bardzo łagodząco w przypadłościach kaszlu płucowego, dalej jako środek ochraniający przed zarazami, przeciw kolkom, w braku apetytu; przyczynia się do większego wydzielania się mleka, i nadaje temuż przyjemnego smaku, jeżeli takowego w nadmiar nie dawano. Do pokarmu zepsutego należy bydlętom dodawać takowy w mniejszych ilościach 1631 1—1
Wyciąg niniejszy umieszczony w czasopiśmie styryjskiem dla przemysłu i handlu stwierdzam za wiarogodny.
Dr. Florian Fischer.
Wiedeń. c. k. notarjusz.

Przestroga.
Znęceni przez poszukiwanie proszku korneuburgskiego dla bydła, rozpoczęli niektórzy przemysłowcy odpadki ziół bez wartości i skutku, naśladując pakiety, w których rozsyła się zwykle prawdziwy proszek korneuburgski dla bydła, naśladować co do formy, koloru i rysunku i treści etykiet i przepisu użycia i w sprzedaż wprowadzić. Ci przemysłowcy starają się moją sławę, znaną od blisko 20 lat co do wyrobu proszku korneburskiego w sposób nieszlachetny i nieprawny wyzyskać, i poważają się publiczność oszukiwać w ten sposób, sprzedając podły i bezwartościowy towar, za mój prawdziwy Ażeby publiczność przestrzedz i od szkody ochronić, czynię na to uważnym, że proszek korneburski dla bydła, jakoteż i inne moje preparaty weterynarskie sprzedają w moich inseratach wymienione składy i że jedynie te pakiety proszku korneuburskiego są prawdziwemi, które mają mój podpis niżej umieszczony i moje znaki noszą. 1112 3—3
Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:
We Lwowie: Pp. *Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch*, aptek., *A. Berliner* ap. *Z. Rucker* ap., W Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. J. Jahn, w Andrychowie p. Unger, w Białej p. Gertwert, w Bielsku p. S. A. Stanko apt., w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Borszczowie p. Niemczewski, w Bóbrce p. Czernik apt., w Brodach p. Edward Lisko i M. Kulak apt. w Brzeżanach p. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. Fadenhecht, w Buczaczu p. Popowicz, w Bełzie p. Hrymak, w Czerniowcach p. E. Schnirch, w Drohobyczu p. p. Kleczkowski, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kołomyi p. Sidorowicz apt. i M. Bolechower, w Leżajsku p. J. Hirschfeld i p. Maresch, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Mayer apt. i E. Kramer, w Mikulińcach p. Międlicki apt., w Myślenicach p. A. Łączyński, w Mielcu p. W. Satkowski, w Nowym Targu p. L. Kamieński, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Gajdeczka i F. Machalski, w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt., w Rozwadowie, p. K. Marecki, w Rzeszowie p. J. Schaitter i syn, w Sanoku p. J. Jaklitscha wdowa i p. Barth, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Stanisławowie p. R. Swistalski dawniej Tomanek i p. Stecher de Sebenitz, w Tarnowie pp. J. Jahn i Koy i W. Muldner & Comp., w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latinek, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wątorkowa wdowa, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski i spółka.
Handlarze, którzy sprzedają podrobiony proszek korneuburski upominam, że przez sprzedaż towaru fałszywego podpadają równe winie występku, jak podlega sam tworca falzyfikatu.
Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł pod sąd podciągnąć, otrzyma wynagrodzenie do 100 złr.
Korneuburg.

Prawdziwy angielski i grodzicki
CEMENT PORTLANDZKI
w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie
po cenach najtańszych
główny skład dla Galicji i Bukowiny
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie 1650 4—25

Świeże nasiona warzywne, gospodarskie i leśne,
jako to:
wszelkie rodzaje traw, koniczyn, buraków i marchwi pastewnej, rzepaku, lnianki, lnu rygskiego, sporku i kukurydzy amerykańskiej, oraz sosnowe, świerkowe i modrzewiowe nasiona, poleca i ręczy za ich dobry skutek 1658 9—12
główny handel nasion
JULIUSZA ADAMA
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361 m.
Mięszanki z Kleczy górnej po cenach oryginalnych.

Hermana Kellermana
w Bielsku
Handel importowy
maszyn
i
warstat mechaniczny.

Maszyny parowe
kotły parowe,
młockarnie.
Przyjmuje na siebie zupełne urządzenie tartaków, młynów, browarów i t. d. i t. d.
1622 12—16
Reparacje wszelkiego rodzaju.

Farmaceutyczny Zakład przemysłowy **Józ. Fürst,** aptekarza w **Pradze,** poleca:

Medyczny płynny cukier żelazisty
podług poprawnej metody Dra HAGER
jako
najodpowiedniejszy preparat żelaza dla potrzebujących leczenia się lekarstwami żelaza.
Użycie:
a) **W rekonwalescencji** po przebytych słabościach ciężkich, w których w skutek febry nastąpiło ubycie komórek i innych krwi składników.
b) **W ubytku składników żelaza w krwi po utracie krwi i soków,** osobliwie u dzieci, gdzie chodzi nietylko o utrzymanie, czyli o pożywienie, ale także o wzrost nowych części wytworzyć się mających. Że w tych wypadkach z utratą każdej kropli krwi, nastąpiła i utrata żelaza, rozumie się samo przez się.
c) **W rozdrażnieniu systemu nerwowego, powstałego z powodu niedokrewności,** które sprowadza bezsenność, i skłonność do katarów osobliwie piersiowego i nieżytu żołądkowego.
d) **W słabościach zmiany materji,** pożywienia, szkrofułach, słabości angielskiej (Rhachitis), tuberkułach, gośćcu i cierpieniach reumatycznych, szkorbucie i w początkach puchliny.
e) **W słabościach płciowych:** polucje, impotencja, pozostałości rzeżączki u mężczyzn, niepłodność, białe upławy, zwichnięcie miesięcznej regularności u kobiet.
f) **W bladacze, niedokrewności,** jeżeli te słabości nie powstały w skutek przebytych chorób, i dla słabowitych. 1641 1—?
g) **W przypadłościach chronicznej febry.**
h) **Jako kuracja ostateczna po słabości syfilitycznej,**
i) **W pewnych przypadłościach nerwowych:** taniec Wita, epilepsja, hysterja migrena, skłonność do omdlenia, kurcze, porażenie, jeżeli te słabości polegają na niedokrewności.
k) **Przeciw wydzielaniom się nadmiarę:** potu, w krwawej urynie, ropieniom.
Wielka flaszka **1 złr 20 c.**, mała flaszka **60 ct.**

Przeciw **cierpieniom żołądka.**
Gastrophan.
Takowy sporządza się z ziół alpejskich, i jest od 20 lat doświadczonym środkiem w tysiącznych wypadkach przeciw **zwichnięciom organów trawienia:** jako to: przeładowanie czyli zepsucie żołądka, i wzdęciom itd.
Flaszka 70 ct.

Przeciw **odmrożeniu.**
Maść żelazista
leczy odmrożenia w przeciągu kilku dni zupełnie.
Pudełko 40 ct.

Świeże rany, popieczenie i rozmiazdżenie
leczy szybko płynne
mydło żelaziste,
takowe powinno się znajdować w każdem gospodarstwie.
Flaszka 1 złr. pół flaszki 50 ct.

W słabościach piersiowych uchylają
Krala
prawdziwe karolińskie
ziółka Dawida
każdy kaszel, bądź to początkowy jakoteż chroniczny, a temsamem zapobiegają dalszym słabościom płucowym.
Paczka 20 ct.

Piękne białe zęby
utrzymuje
Chininowa
Woda do ust
i
proszek chininowy.
Chininowa woda do ust utrwala zęby, zapobiega krwawieniu się dziąseł i niedopuszcza tworzeniu się szkodliwego dla zębów osadu, a przytem udziela ustom przyjemną rzeźwość i chłód.
Flakonik wody chininowej 60 ct.
Pudełko proszku chininowego 30 ct.

AVIS. Uprasza się wszystkich, aby w własnym interesie, przy kupnie powyższych preparatów baczyć raczyli, ażali etykiety, kapsle metalowe, futerały itp. zawsze opatrzone są firmą: *„Apotheke zum weissen Engel in Prag am Porič 1071—II"*; w przeciwnym razie, uprasza się podobny fabrykat uważać za „nieprawdziwy" i niekupować. — Skład we Lwowie u *Zygmunta Ruckera*, apt. pod srebrnym orłem; sprowadzać także można za pośrednictwem prawiewszystkich innych aptek w Galicji.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.